WYDANIE: ABCDEFG

Cena 10 groszy

EXPRESS

NIEDZIELNY ILUSTROWANY

ROK X. | NIEDZIELA, 30 PAŹDZIERNIKA 1932. | CENA 10 GROSZY. | Nr. 3 3

AUGUST LUMIERE, wynalazca kina, obchodzi w dniu 19 października 70-lecie swych urodzin.

DR. LIEGRECHT, zamianowany został komisarzem przyszłej olimpiady sportowej, która odbędzie się w Berlinie.

Tajemnicza zbrodnia na Bałutach

Kim jest człowiek, którego wczoraj znaleziono na chodniku z głęboką raną w głowie

Ranny nie chce wyjawić swego nazwiska

Łódź, 30 października.

(gr) Tajemniczy wypadek rozegrał się wczoraj na Bałutach.. Być może za nim kryje się wielka tragedja, może nędza ostateczna, a może zbrodnia. Za tem ostatniem przypuszczeniem przemawiają dane sprawy szczególnie. Narazie rzecz cała osnuta jest mgłą tajemnicy....

W godzinach wieczorowych wezwano pogotowie do domu przy ul. Dworskiej Nr. 42. Wzywający meldował, iż jakiś człowiek leży na chodniku z ciężką raną głowy.

Po kilku minutach lekarz pogotowia był już na miejscu.

Młody mężczyzna, najwyżej lat 30, leżał na chodniku, pławiąc się we krwi. W głowie widoczna była głęboka rana. Obok leżał nóż, złamany przy końcu ostrza. Noża i rannego pilnował z całą gorliwością posterunkowy.

Lekarz pogotowia dokonał opatrunku. Stan rannego był ciężki, lecz nie niebezpieczny. Człowiek, który przed kilku minutami został rażony nożem w głowę, utracił tylko bardzo wiele krwi, gdyż ostrze po złamaniu przesunęło się niżej ku szyi — *jednak* snać silny organizm wziął górę, gdyż *nieznajomy* nie utracił nawet przytomności.

Po dokonaniu opatrunku, lekarz pogotowia przystąpił do zwykłych, krótkich zresztą formalności.

— Nazwisko?

Ranny milczał. Nie chciał w żaden sposób wyjawić swego nazwiska. Nie chciał podać adresu.

Gdy zkolei policjant postawił pytanie, kto napadł rannego — tu również milczał uparcie.

Wreszcie wymamrotał tylko te słowa:

— To moja sprawa. Niech się pan o to nie troszczy.

I ranny pojechał do szpitala w stanie bardzo poważnym. W drodze stracił przytomność.

Być może, że ranny jest człowiekiem szlachetnym, który stanął w obronie towarzysza, może postanowił porzucić swych kamratów i wejść na uczciwą drogę życia i za to dosięgnęła go mszcząca dłoń metów bałuckich. Jednak pewne dane skłaniają nas do przypuszczenia, że ranny jest towarzyszem dwuch ostatnio aresztowanych opryszków. Aresztowanie to odbyło się w warunkach szczególnie dramatycznych: Jeden z policjantów omal że nie postradał przy tem życia...

Policja prowadzi dochodzenie. Tajemnica, okrywająca zbrodnię na Bałutach zostanie niewątpliwie wyjaśniona.

Wysoki kom. Rosting

u Pana Marszałka Piłsudskiego.

Pan Marszałek Piłsudski przyjął w Belwederze p. Helmara Rostinga prowizorycznego wysokiego komisarza Ligi Narodów w Wolnem Mieście Gdańsku.

Na ilustracji naszej stoją od lewej wysoki komisarz Rosting, Pan Marszałek Piłsudski oraz wiceminister Spraw Zagranicznych Beck.

10 bandytów napadło na zagrodę wieśniaczą

Zbóje zamordowali gospodarza, zniewolili młodą niewiastę i chcieli ją spalić

Lublin, 30 października.

Krwawy napad bandycki dokonany został we wsi Zdziłowice pow. janowskiego, województwa lubelskiego.

Nocy onegdajszej do domu Wojciecha Styki **wtargnęło 10 uzbrojonych w rewolwery i karabiny, bandytów, którzy po sterroryzowaniu domowników, zażądali wydania pieniędzy.**

Gdy zbóje otrzymali odpowiedź odmowną, trzech najsilniejszych schwyciło żonę gospodarza Katarzynę, zawlekło ją do komory **i dokonało na niej kolejno gwałtu**. Po popełnieniu tego niecnego czynu, **bandyci oblali kobietę naftą i podpalili ją, chcąc w ten sposób zmusić wieśniaka do ujawnienia kryjówki, w której przechowuje majątek.**

Nieszczęśliwą kobietę z trudem udało się przywrócić do przytomności. Doznała ona bardzo ciężkich poparzeń.

Bandyci grasowali w zagrodzie 5 godzin. Jeden z sąsiadów, Mateusz Wic, w pewnej chwili udał się do Styki. Gdy znalazł się na progu mieszkania, padły strzały i nieszczęśliwy wieśniak padł trupem na miejscu.

Bandyci po zrabowaniu gotówki oraz różnych kosztowności, strzelając na postrach zbiegli.

Echa tragicznego zajścia na stadjonie sportowym

Porucznik Puchalski uniewinniony przez sąd wojskowy

Katowice, 30 października.

W dniu 29 czerwca r.b. na stadjonie sportowym w Mysłowicach rozegrało się krwawe zajście.

Między porucznikiem 23-go pułku artylerji polowej stacjonowanego w Będzinie Marjanem Puchalskim a rzeźnikiem Wintersteinem wynikła kłótnia, która wkrótce przybrała bardzo ostre formy.

Winterstein rzucił pod adresem porucznika kilka obelżywych wyzwisk. Porucznik uczuł się silnie tem dotknięty dobył rewolweru i **oddał w kierunku Wintersteina strzał.**

Kula ugodziła w rzeźnika który padł na ziemię.

Obecni na stadjonie mężczyźni rzucili się na porucznika jednak, przybyła w porę policja uratowała go.

Wintensteina przewieziono do szpitala, gdzie wyzionął ducha.

Puchalski został aresztowany i stanął przed okręgowym sądem wojskowym w Krakowie, który sprawę tą rozważał pod przewodnictwem majora korpusu sądowego dr. Ignacego Nuczkowskiego.

Sąd miał niezwykle trudne zadanie, by dociec prawdy, albowiem śledztwo nie ustaliło dokładnie przyczyny zajścia.

Puchalski w rezultacie został uniewinniony.

Sąd doraźny w Kaliszu

Matka i syn będą odpowiadali za zabójstwo

Kalisz, 30 października.

Jak już podaliśmy, prowadzone jest śledztwo przeciwko Marczakowi, który zabił bagnetem woźnicę Wdowczyka przy szosie Skarszewskiej 20.

Urząd prokuratorski zwrócił akta, celem rozciągnięcia oskarżenia również i na matkę Kazimierę Marczak, która również odegrała pewną rolę w tej zbrodni.

Dodatkowe śledztwo jest na ukończeniu i w najbliższych dniach będzie doręczone Urzęd. Prokurat.

Marczak został przewieziony do więzienia i tam oczekuje sądu, natomiast matka jego przebywa na wolności, **jednak znajduje się stale pod nadzorem policji.**

Tak więc obok głównego zabójcy Marczaka będzie również odpowiadała jego matka, Kazimiera.

Będzie to druga sprawa doraźna po procesie braci Packowskich z których jeden, herszt, Józef, został powieszony.

Sprawa ta budzi wielkie zainteresowanie w mieście.

Krwawa zbrodnia pod Łaskiem

Dwaj wieśniacy zamordowali kuzyna

Łask, 30 października.

W dniu wczorajszym we wsi Dziadkowiec gm. Baluń pow. Łask dwaj bracia Kozińscy zam. w Dziatkowicach **zamordowali kuzyna swego Kosińskiego** zam. w Szadku.

Zamordowany latem kupił od morderców 2 części spadkowe po ojcu w postaci gruntu, który jako właściciel wczoraj chciał zaorać. Kosińscy nie mogli się pogodzić z tem że na gruncie, którym oni zarządzali, pracuje ich kuzyn, jako właściciel.

W pewnym momencie w starszem Kosińskiem błysnała straszna myśl zamordowania kuzyna.

I tępy umysł wieśniaka wprowadził myśl nową w czyn.

Chwycił kłonicę i wespół z bratem **zadał straszne razy kuzynowi. Kosiński po godzinie zmarł.**

Zabójcy staną przed sądem doraźnym.

Dziś

rozpoczęła

„Republika"

druk sensacyjnej powieści

LEO BELMONTA

p. t.

„Dwużeniec?"

Cena egzemplarza „Republiki" **15 groszy.**

Jak zdemaskowano Matę Hari?

Interesujące wspomnienia szefa wywiadu francuskiego

(m) W ostatnich czasach osobistość słynnej kobiety-szpiega Maty Hari znów jest przedmiotem ogólnego zainteresowania. Stało się to z tego powodu, iż szereg francuskich działaczy sztabowych drukując swe pamiętniki z okresu wojny światowej, wspomina Matę Hari i jej rolę, jaką odegrała na służbie niemieckiego wywiadu.

W tych dniach ukazały się również na łamach prasy francuskiej wspomnienia b. naczelnika wydziału walki ze szpiegostwem francuskiego sztabu generalnego, majora Ladeux, który w czasie wojny był szefem całego francuskiego kontrwywiadu.

— Gdy rozpoczęła się wojna — pisze mjr. Ladoux — wszystkie państwa rozpoczęły organizować swą służbę wywiadowczą. Wszyscy postępowali według tych samych wzorów, starając się naśladować angielski Intelligence Service, uważany w owym czasie za największą pod tym względem doskonałość.

Nic więc dziwnego, że Millerand, który w roku 1915 był ministrem wojny we Francji, domagał się, aby cała francuska służba wywiadowcza była zreorganizowana. Do roku 1917 Francja pobiła rekord pod względem sum wydatkowanych na organizację sieci szpiegowskiej i kontrszpiegowskiej. Wydano na ten cel około 40 miljonów franków.

Zadanie polegało na tem, by wyszukać odpowiednich ludzi, którzy umieliby szyfrować i rozszyfrowywać depesze, opisywać budowę nowych samolotów, przeprowadzać analizy, środków wybuchowych, gazów trujących i t. d. By posiadać tak wysokie kwalifikacje, szpieg musiał być równocześnie profesorem uniwersytetu, inżynierem, doskonałym psychologiem i poliglotą.

Gdy zaangażowano Matę Hari do francuskiej służby śledczej, odrazu zwróciłem uwagę — pisze major Ladoux — że nie posiada ona zbyt wysokich kwalifikacyj, by spełniać samodzielnie rolę szpiega. Ale była tak piękna i posiadała tyle sprytu, że można ją było użyć w innym kierunku. Tymczasem, po pewnym czasie doszły nas wieści, że Mata Hari aczkolwiek pełni służbę u nas, w rzeczywistości pracuje przeciwko nam. Zwrócili nam na to uwagę nasi koledzy angielscy, ale nie mieliśmy na to żadnych konkretnych dowodów.

W roku 1916 dowiedziałem się, że Mata Hari zamierza wyjechać do francuskiej miejscowości kuracyjnej Vitel. W rejonie tym znajdował się obóz samolotów wojennych, który był bazą francuskiego ataku na niemieckie fabryki amunicji. Posłałem wówczas po nią. — Przybyła natychmiast i z oburzeniem poskarżyła mi się, że nie może zrobić ani jednego kroku, by za nią nie śledził detektywi. Dałem jej wówczas przepustkę do Vitel, gdyż zamierzałem przy tej okazji zbadać, jak dalece są usprawiedliwione podejrzenia wywiadu angielskiego.

W ciągu dwuch tygodni jej pobytu w Vitel, śledziliśmy ją bardzo pilnie, ale nie zauważyliśmy nic podejrzanego. — Przypuszczałem więc, że podejrzenie było zupełnie nieuzasadnione.

Po powrocie do Paryża Mata Hari zjawiła się w mojem biurze i oświadczyła, że zakochała się w jakimś rosyjskim oficerze, wobec czego pragnie zdobyć majątek, by móc mu wnieść posag. — Wydawało mi się, że nastąpił najbardziej odpowiedni moment, by ją zdemaskować. Zapytałem wiele chce pieniędzy i co może dla nas zrobić.

— Potrzebuję miljon franków. Mogę nawiązać bardzo intymne stosunki z niemieckim kronprincem.

Byłem zdumiony, ale zapytałem wręcz:

— Czy pani przypuszcza, że kronprinc przyjmie panią, gdy dowie się, że pani przybywa wprost z Francji?

— Tak, albowiem znam tam jednego człowieka, który mi to umożliwi.

— Jak się ten człowiek nazywa?

— Kremer.

Niezwykła ta kobieta wydała się. — Kremer był głównym szefem niemieckiego wywiadu.

Oświadczyłem jej wręcz, że wiem, iż jest ona na służbie niemieckiej i dlatego powinna natychmiast wyjechać z Francji, jeśli nie chce pożegnać się z życiem. Ale Mata Hari z uśmiechem odparła, że nie boi się niczego i nie wyjedzie.

— Powiedziałam już panu, że kocham jednego z oficerów rosyjskich, który tu przebywa.

Po upływie 10 dni, została ona aresztowana. A po upływie miesiąca, rozstrzelano ją.

Muzyka klasyczna zatryumfowała w Londynie

(m) Niezmiernie charakterystycznym faktem jest powrót anglików do muzyki klasycznej. Jak wiadomo, z krajów europejskich jazz-band przyjął się najprędzej i najszerzej w Anglji. Najpiękniejsza muzyka jazz-bandowa była angielska i najlepsze zespoły jazz-bandowe — angielskie. Obecnie anglicy twierdzą, że nerwy ich są zbyt przemęczone i dlatego mogą słuchać tylko muzykę klasyczną.

W tych dniach w magazynie płyt gramofonowych w Londynie zjawiła się jakaś pani, która poprosiła o sprzedanie jej płyty, działającej uspakajająco na stargane nerwy.

Sprzedawca wręczył jej „Księżycową sonatę" Beethovena.

Takich kupujących jest obecnie mnóstwo. Właściciele sklepów twierdzą zgodnie, że miast płyt z muzyką taneczną, wszyscy ostatnio kupują Bacha, Brahmsa, Beethovena i Mozarta.

Płonąca kobieta w aucie

Inżynier zamordował i podpalił właścicielkę „złotego kwadratu"

(x) Policja francuska zajęła jest rozwikłaniem zagadki niezwykłego mordu dokonanego na osobie pani Boutet, żony właściciela jednej z will podmiejskich w pobliżu Rouen.

Dzięki temu, że morderstwo zostało dość wcześnie zauważone, a ofiara mordu przed śmiercią nie postradała całkowicie przytomności, zbrodniarz został schwytany w niespełna godzinę od chwili popełnienia swej niezwykłej zbrodni.

Marcella Boutet, liczyła 31 lat, a mordercą jej był Raimond Falcon z zawodu inżynier, człowiek należący do tych samych sfer towarzyskich do których należała zamordowana.

Boczną drogą wiodącą do Rouen jechał samotny motocyklista. Na piątym kilometrze od miasta zauważył on stojący na szosie samochód w płomieniach. W pobliżu płonącego auta nikogo nie było. Motocyklista zatrzymał się i zbliżył do wozu. Z wnętrza zamkniętego auta dochodziły słabe i przytłumione wołania o ratunek. Motocyklista otworzył drzwiczki auta i wówczas oczom jego przedstawił się groźny widok. W aucie leżała młoda kobieta, całkowicie otoczona płomieniami. Nie bacząc na niebezpieczeństwo, motocyklista wyciągnął silnie poparzoną kobietę z auta wsadził ją do przyczepki swego motocykla i na pełnym gazie popędził w stronę miasta.

Ranna kobieta, która nie straciła, mimo strasznych cierpień przytomności, słabym i urywanym głosem opowiedziała, że nazywa się Marcella Boutet i mieszka w willi opodal, i że zbrodniczego zamachu dokonał inżynier Raimond Falcon.

Willa Bouletów położona w ładnie utrzymanym ogrodzie zbudowana była w najnowszym stylu i słynęła w całej okolicy. Nosiła ona nazwę willi „pod złotym kwadratem".

Ciężko ranna pani Boutet zdołała jeszcze opowiedzieć swemu mężowi, ze wybrała się autem na przejażdżkę razem z inżynierem Falconem, który w czasie jazdy napadł na nią i wyrwał jej torebkę zawierającą 15 tysięcy franków.

Policja ustaliła, że pani Boutet udała się w południe na spacer autem, kierowanem przez inżyniera Falcona. Gdy wóz znalazł się kilka kilometrów poza miastem, na bocznej mało uczęszczanej drodze, inżynier Falcon zadał pani Boutet silny cios w głowę, stalową szpicrutą. Pani Boutet poczęła wołać o pomoc, nikt jednak nie słyszał przeraźliwych jej krzyków. Zbrodniarz oblał suknię rannej benzyną i podpalił ją, nie zapominając jednak wyrwać swej ofierze torebki z pieniędzmi. Zatrzasnąwszy następnie drzwiczki płonącego auta, zostawił swą ofiarę na łasce losu, poczem szybko oddalił się.

W kilka minut później przejeżdżał drogą motocyklista, który wyciągnął ranną z płonącego auta. W niespełna godzinę po popełnieniu niezwykłej zbrodni morderca został ujęty. Mimo, że mord rabunkowy zdaje się nie ulegać wątpliwości, policja zastanawia się jednak nad innemi jeszcze motywami tego niezwykłego czynu. Inżynier Falcon był od szeregu lat ściśle zaprzyjaźniony z państwem Boutet. Mieszkał on w małym domku w ogrodzie odległym o 10 minut drogi od willi państwa Boutet, w której był on codziennym niemal gościem.

Pan Boutet zdawał się jednak nie reagować na wspaniałe parę rogów, którą mu żona przyprawiła i nadal żył w przyjaźni z inżynierem. Oryginalny ten trójkąt budził nawet wielkie zdumienie sąsiadów. Inżynier Falcon był swego czasu bardzo zamożnym człowiekiem i pożyczył nawet panu Boutet znaczną kwotę na budowę willi, którą jednak w całości otrzymał z powrotem.

Ostatnio interesy jego poczęły się psuć i Falcon stanął przed grozą zupełnej nędzy. Mimo, że małżeński trójkąt państwa Boutet i Falcona trwał przeszło trzy lata w idealnej zgodzie, ostatnio jednak wynikały sprzeczki pomiędzy panem Boutet i Falconem, w rezultacie których, Boutet wskazał inżynierowi drzwi. Krytycznego dnia wybrała się pani Boutet na przejażdżkę i zgodziła się na towarzystwo Falcona. Przejażdżka skończyła się tragicznie.

Astralny strzał w zegarek?

Historja zbyt nieprawdopodobna, aby mogła być prawdziwa

(m) Poniższa historja zamieszczona była na łamach jednego z najpoważniejszych dzienników wiedeńskich i dlatego też, aczkolwiek przekracza ona granice zdrowego rozsądku, przypuszczają wszyscy, że opowiedziany fakt miał istotnie miejsce. Opowiada go były oficer austrjacki.

Po wybuchu wojny, brat autora opowiadania, kapitan armji austrjackiej, który był również oficerem, wyjechał na front. Przed odjazdem wręczył on bratu swój złoty zegarek, prosząc o jego przechowanie.

Kapitan nie chciał wziąć tego zegarka, twierdząc, iż jest to prezent, a wszak prezenty przynoszą szczęście i chronią od różnych nieprzyjemności i nieszczęść, o które na wojnie nie trudno. Ale brat tłumaczył się tylko i oświadczył, że boi się, by zegarek nie ukradziono mu w polu. Pozostawił go więc w Wiedniu, a sam wyjechał na front.

Upłynęło kilka tygodni... Pewnego dnia kapitan, siedząc w swoim gabinecie w Wiedniu, usłyszał wyraźny huk strzału. Strzał ten przeraził go z tego względu, iż wiedział on dokładnie, że poza nim nikogo w domu niema. Wyszedł więc na korytarz, ale i tam nikogo nie zastał. Kapitan przypuszczał więc, że mu się to przywidziało i uspokojony zabrał się do pisania jakiegoś listu.

W dwa dni później kapitan otrzymał smutną wiadomość, że brat jego poległ na froncie. Poległ on tej samej nocy kiedy rozległ się ów tajemniczy strzał w gabinecie kapitana.

Tego samego dnia kapitan również otrzymał rozkaz udania się na front. Jakież było zdumienie i przerażenie, gdy pokazując złoty zegarek brata zauważył, iż jest on jakgdyby przestrzelony. Przypomniał sobie strzał, który słyszał wówczas w nocy. A będąc już na froncie dowiedział się, że brat jego otrzymał ranę postrzałową w to właśnie miejsce, na którem zawsze nosił swój zegarek.

Historja powyższa jest bardzo interesująca, ale tak zarazem nieprawdopodobna, że trudno w nią uwierzyć.

Humorystyczne echa pobytu

księcia Walji w stolicy Szwecji, Sztokholmie

(m) Dzienniki angielskie przytaczają niezwykle humorystyczny opis pobytu księcia Walji i jego brata księcia Jerzego w Sztokholmie. Przedewszystkiem książę w kategoryczny sposób twierdzi, że podczas swego tam pobytu nie spotkał się ani razu z Greta Garbo. Spóźnił się bowiem. Przyznaje, że chciał się z nią zobaczyć i ją poznać, nie, niestety, wyjechała ona na dzień wcześniej, przed jego przyjazdem.

Przyjazd księcia Walji do Sztokholmu wywołał kolosalną sensację. Tłumy ludzi oczekiwały go stale na ulicy. Gdziekolwiek się ruszył, chociażby o której porze dnia, wszędzie miał tysiączną świtę, która umiała cierpliwie czekać na ulicy wiele godzin, jeśli książę w danej chwili spożywał obiad albo też odbywał jakąś ważną konferencję.

Ostatniego dnia jego pobytu tłumy przerwały kordon policyjny i obrzuciły samochód księcia czerwonemi różami.

Książę zapytał wówczas ze śmiechem co jest symbolicznem: czy kwiat, czy też kolor kwiatu.

W czasie zwiedzania przez niego ratusza sztokholmskiego bardzo wysoką wieżę, książę żartem zapytał, czy często z wieży tej korzysta samobójcy. Oprowadzający księcia Walji urzędnik magistratu nie znał dostatecznie dobrze angielskiego języka i zrozumiał, że książę pyta, czy często można zwiedzać ratusz.

— Codziennie wasza wysokość — pośpieszył z odpowiedzią.

Ponieważ następnego dnia wyjaśniono tę omyłkę księciu, który był przekonany, że codziennie jeden [illegible] skacze z wysokiej wieży ratusza.

Sabotaż wywrotowców na Wołyniu

Komuniści wybili szyby w szkole polskiej

Równe, 30 października.

Na terenie powiatu łuckiego zanotowano ostatnio cały szereg aktów sabotażu, dokonanych przez elementy wywrotowe.

Miały one miejsce we wsiach: Metelne, Didycze i w miasteczku Ołyka, gdzie rozlepiane są różne odezwy antypaństwowe na murach gmachów publicznych, a zwłaszcza w szkołach.

Szczególnie karygodnego wybryku dokonano nocy onegdajszej w Palczy, gm. Ołyka. Korzystaojąc z deszczu ulewnego, niewykryci sprawcy, powybijali szyby w sali miejscowej szkoły powszechnej kamieniami, do których były przywiązane kartki o treści przeciwpaństwowej. Wskutek uderzenia kamieni klasa została zdemolowana i piec kaflowy rozbity.

Szalejąca burza dopomogła złoczyńcom ujść bezkarnie.

Reumatycy

i cierpiący na bóle nerwowe

powinni we własnym interesie wypróbować tabletki Togal. Togal uśmierza bóle. Nieszkodliwy dla serca żołądka i innych organów. Spróbujcie i przekonajcie się sami, lecz żądajcie we własnym interesie tylko oryginalnych tabletek Togal.

Do nabycia we wszystkich aptekach.

Łodzianka na dworze Króla Afganistanu

Niezwykła przygoda kapitana Karpińskiego na bankiecie królewskim w Kabulu

Panna Róża zawojowała zupełnie marsowego azjatę.

Łask, 30 października.

Lot kapitana Karpińskiego był nowym triumfem naszego lotnictwa. Ten dzielny lotnik — łodzianin z pochodzenia — przebył w warunkach niezwykle trudnych olbrzymie przestrzenie, prując śmigłem swego aparatu bezmiary powietrzne nad pustynią syryjską, nad Małą Azją i wielką połacią południowowschodniej Europy.

Brawurowy był zwłaszcza ostatni etap lotu śmiałego żeglarza powietrznego. Kapitan Karpiński w ciągu dziesięciu godzin przebył olbrzymią przestrzeń od Stambułu do Lublina — jednym potężnym skokiem objął całe Bałkany, Rumunję i sporą część Polski.

Gdy minie pierwszy entuzjazm powitania, gdy nasz dzielny lotnik wypocznie — dowiemy się niewątpliwie wielu niezwykle ciekawych szczegółów tego wielkiego lotu. Obecnie udało nam się dowiedzieć tylko o jednej,

prawie intymnej przygodzie lotnika.

O przygodzie na dworze króla Afganistanu.

W wielkim pałacu królewskim w Kabulu — **pałac jest z gliny, jak wszystkie budynki tamtejsze** — był nasz lotnik podejmowany bankietem. Afganie nie znają naszej etykiety. Mają swoją — zupełnie pierwotną. Damy afgańskie są szczelnie zasłonięte — tylko na krótką chwilę wolno im było odsłonić twarze: był to dowód, jak wysoko cenili sobie gospodarze naszego lotnika, jako gościa.

Jednak już podczas posiłku rzuciło się kapitanowi w oczy, że jedna z dam je zupełnie inaczej niż wszyscy. Ministrowie i najwyżsi dostojnicy wojskowi, arystokraci krwi i dworzanie — całe to towarzystwo jadło prawie wszystkie potrawy rękami. Widelce służyły tylko jako rekwizyt, i to zupełnie zbędny.

Noży na stole królewskim nie było.

Jedna tylko dama jadła potrawkę z duszonej baraniny zadziwiająco zręcznie posługiwała się widelcem i nożem tak zręcznie, że kapitanowi wydawało się, iż jest conajmniej w... Tivoli.

Kapitan zainteresował się damą... — Jednak zwyczaj afgański nie uznaje przedstawiania gościa. Zwłaszcza damom. To też kapitan był już zupełnie zrezygnowany, czy uda mu się zbliżyć do tajemniczej damy, gdy na dany przez królową znak, wszystkie panie obnażyły swe lica...

O królowej woli nasz kapitan nie mówił, uważając, że milczenie jest złotem. Natomiast twarz owej całkiem po europejsku spożywającej baraninę damy — uradowała lotnika całkiem szczerze.

Była to ładna buzia i to buzia europejska...

Kapitan nawiązał z tą panią rozmowę. — Jakiś dygnitarz spoglądał nań wprawdzie z marsową miną, ale gdy dama-europejka rzuciła na niego ostre spojrzenie — azjata stropił się i dał za wygraną.

Kapitan przekonał się, że

i w Afganistanie są mężowie pod pantoflem,

i rozpoczął z damą krótką rozmowę — po francusku.

— Pani jest europejką, madame?...

— **Niech się pan nie trudzi, panie kapitanie...**

Mówmy po polsku.

Co słychać na Piotrkowskiej? — Jaka powieść **idzie teraz w „Expressie"?**

Kapitan był

wręcz spiorunowany temi słowami.

W tej dziczy polka i to krajanka, **łodzianka!**

Nawiązała się krótka, lecz serdeczna rozmowa. Pan mąż — minister afgański znów marsowo nastroszył wąsy i znów wystarczyło jednego spojrzenia żony, by pan minister skulił się i skurczył.

— Nazywa się **Róża Mincówna.** Tak się właściwie nazywałam. Teraz jestem **Jessic Aga Khazi** — żona pana ministra. Działo się to w Berlinie, poznałam na balu członka poselstwa afgańskiego...

Królowa spuściła czadrę...

Pani Róża czemprędzej zapuściła i swoją zasłonę na twarz...

Rozmowa zerwała się.

Za kilka godzin nasz lotnik poleciał dalej. (g)

TOWARZYSTWO KURSÓW TECHNICZNYCH

W Warszawie, Mokotowska Nr. 6,

zorganizowało

TECHNICZNE KURSY KORESPONDENCYJNE.

Narazie kursy korespondencyjne obejmują niezbędne dla technika podstawy:

algebry, geometrji i trygonometrji.

Inne przedmioty w opracowaniu.

Wszelkich informacji udziela Kancelarja T. K. T. Warszawa, Mokotowska Nr. 6.

2-60

Katastrofa samochodowa pod Tomaszowem Mazow.

Dwie osoby ciężko ranne

Tomaszów Maz. 30 października.

Onegdaj o godz. 22,30 wieczorem na szosie pod Tomaszowem wydarzyła się katastrofa samochodowa, której ofiarą padł szofer Moszek Kenigstein oraz jego pomocnik, Juljan Majewski.

Samochód osobowy, własność Józefa Wilmańskiego, wracał z dwoma pasażerami z Łodzi do Tomaszowa. W Ujeździe szofer stwierdził brak benzyny, wskutek czego pasażerowie narażeni byli na przerwę w podróży. Ponieważ w tym momencie nadjechał autobus, kursujący na linji Łódź—Tomaszów, pasażerowie przesiedli się doń. Szofer Kenigstein, chcąc jednak pokazać swą sprawność za wodową, postanowił dogonić autobus i wziął nadmierną szybkość. W czasie wyścigu reflektory taksówki uległy zepsuciu, wobec czego szofer stracił orjentację i kierując się w lewo, całą siłą wpadł na barjerę mostku betonowego.

Samochód uległ zupełnemu rozbiciu, szofer wskutek gwałtownego wstrząsu rzucony został na kierownicę, którą całkowicie strzaskał. Siedzący obok Majewski doznał bardzo poważnego okaleczenia twarzy, szyi i rąk oraz szereg innych obrażeń.

W stanie nieprzytomnym przewiezio no go do szpitala miejskiego, zaś Kenigstein, który doznał krwotoku, odstawiony został również w stanie bardzo ciężkim do mieszkania swego w Tomaszowie.

Mord czy samobójstwo?

Inowrocław, 30 października.

Onegdaj w mieszkaniu właściciela kawiarni „Goplanka" w Kruszwicy znaleziono martwe zwłoki, zatrudnionej u niego ekspedjentki, 19-letniej Felicji Szeszyckiej z Inowrocławia.

Dochodzenia policyjne wykazały, że denatka zmarła wskutek zatrucia się gazem, albowiem w pokoju, w którym zwłoki jej znaleziono odkręcone były kurki od gazu. Dalsze dochodzenia mają ustalić, czy zachodzi tu **samobójstwo, czy też ma się tu do czynienia z wyrafinowanem zabójstwem.**

Poradnik astrologiczny

30 października urodzeni (pod znakiem Niedźwiadka) — posiadają charakter sprawiedliwy i prawy, cechuje ich spostrzegawczość, uwaga i ostrożność w swoich przedsięwzięciach, umysł jasny i bystry. Największe powodzenie mogą mieć w pracy niezależnej, handlu lub przedsiębiorstwie, dzięki czemu dorobią się większego majątku i własnej realności. We wszelkich sprawach prędko się orjentują, lecz powinni zachować ostrożność w zawieraniu spólnych tranzakcyj, nie ulegać wpływom otoczenia i nie słuchać rad czyich a polegać tylko na swoich pierwszych wrażeniach. Przez intrygi wrogów i konkurencji, będą mieć spory sądowe i niesłusznie oskarżeni, pomimo fałszywych świadków żadnych przykrych następstw nie poniosą. W późniejszych swoich latach więcej zaznają spokojniejsze życie z rodziną i małżeństwie. Mogą się spodziewać uznania za pracę społeczną od osób wysoko - postawionych.

Największy wpływ na nich ma Wenera, szczęśliwy miesiąc maj, daty dnia 10, 17, 24, 31, liczby loteryjne 3 2 9 7 9.

Przeważnie chorują na zapalenia migdałów i powiększenie gruczołów z powodu przeziębienia gardła, wystrzegać się picia zimnych płynów. Jeżeli ich rok urodzenia podlegał wpływom Merkurego, to zrobią jakieś dobre interesy materialne w 1939 i 1946 roku, dzięki którym nabędą większy majątek ziemski.

Pulowery artystyczne

ręcznej roboty na drutach i szydełkowe najnowsze modele wiedeńskie i paryskie.

Ceny przystępne.

LILI HIRSZMAN.

Kilińskiego 14, 2 piętro.

Zamordował dwie kobiety

Sprawca skazany na 3 lata więzienia

Wilno, 30 października.

Do wydziału zamiejscowego sądu w Lidzie, zjechała rodzina Śmiciczów na sprawę majątkową.

Przed niedawnym czasem zmarł Śmicicz, osieracając żonę swą Paulinę. Nieboszczyk pozostawił niewielką schedę, w postaci gruntu, we wsi Bielice, pow. lidzkiego, na którym siedział również brat jego, Aleksander Śmicicz. Między wdową a szwagrem powstawały częste nieporozumienia, aż w końcu sprawa ta oparła się o sąd.

Przybyli spotkali się na placu rynkowym w Lidzie i po wymianie kilku zdań znów posprzeczali się. Do pary tej dołączyły się jeszcze dwie osoby, niejaka Justyna Bartosiewiczowa i Józef Wierzcho. Nie mogąc sobie rady z wszystkimi przeciwnikami Aleksander Śmicicz **dobył rewolweru i oddał trzy strzały. Kule ugodziły w dwie niewiasty, raniąc je ciężko.** Po pewnym czasie obie zmarły w szpitalu.

W wydziale zamiejscowym sądu okręgowego w Lidzie **Aleksander Śmicicz został skazany za zabójstwo na trzy lata więzienia. Bronił adw. Engiel.**

(SAN).

BEZPŁATNIE

PORADY DLA KAŻDEGO

Szczęście i powodzenie Twoje zależne jest od gwiazd i planet, które od przyjścia na świat wywierają wpływ na Twój los życia i przeznaczenie, charakter, skłonności i zdolności.

Znając swój horoskop uświadamiamy sobie co nas spotkać może w przyszłości i obliczyć terminy wydarzeń mogących nastąpić w Twojem życiu.

Dla otrzymania bezpłatnego horoskopu, napisz imię, rok i datę urodzenia, otrzymasz opracowane naukowo przy pomocy MEDJUM porady i wskazówki jak uniknąć niepowodzeń.

Na koszta kancelaryjne i przesyłkę horoskopu bezpłatnego nadesłać jeden złoty (znaczki pocztowe) ADRES: Marja BICZ, WARSZAWA, ul. Koszykowa 28, m. 34.

Nos do góry!..

Ziemianin pan Bączek wrócił z zagranicznej podróży i ekonom wita go służbowo, mówiąc na przywitanie:

— A chwalić Boga, że pan dziedzic przyjechał, chwalić Boga.. I to dobrze, że akurat teraz, bo dziś właśnie jałówka się ocieliła...

— A no to świetnie!.. — odpowiada dziedzic. — Widzicie, ledwo tylko przyjechałem, a już ilość bydła się powiększyła...

***

W szkole. Nauczyciel objaśnia uczniom z gramatyki stosowanie odpowiednich czasów.

— A więc uważajcie... Mamy trzy czasy.. Czas teraźniejszy, przeszły i przyszły... Jeżeli ja powiem: „Ojciec gra w karty". Jaki to będzie czas Gwizdalski?..

— Stracony..

***

Spotkali się na ulicy.

— Serwus!... No, jak tam?...

— Dziękuję.. Jakoś idzie.. Nie narzekam.. Otworzyłem interes... Mam pięciu pracowników po 1.000 złotych...

— Pensji?..

— Nie, kaucji!..

***

Wczoraj jadłem obiadek w restauracji. Zamówiłem zupę. Kelner przynosi mi talerz jakiejś lury, w której pływa jedna kiełbaska. Powiadam więc doń:

— Panie starszy, wyjmno pan tę kiełbaskę z zupy..

A on nato:

— To nie kiełbaska, proszę pana, to mój palec..

***

Mayer przechodził z żoną przez ulicę, gdy nagle najechało nań auto.

Zawezwano karetkę pogotowia.

— Czy mój mąż żyje jeszcze? — zapytała pani Mayerowa, zwracając się do lekarza.

— Niestety — odparł lekarz — już nie żyje...

W tej chwili Mayer podnosi głowę i krzyczy:

— Jakto?... Ja przecież żyję?..

Na to pani Mayerowa:

— Uspokój się!.. Pan doktór wie lepiej od ciebie!...

Karnecik teatralny

TEATR MIEJSKI.

Dziś, w niedzielę, o godzinie 4-ej po południu po cenach zniżonych powodzeniowa sztuka Pagnol'a „Marjasz".

Dziś, jutro i pojutrze wieczorem bawi i wzrusza publiczność wyborna komedja J. Devala „Mademoiselle" z dyr. St. Wysocką stwarzającą w roli tytułowej pierwszorzędną kreację artystyczną. Obok dyr. St. Wysockiej zasłużone oklaski zbierają: Choinacka, Suchecka, Madalińska, Przybysz, Lenk, Utnik i inni.

TEATR KAMERALNY.

Dziś, w niedzielę, o godzinie 5-ej po poł. po raz bezwzględnie ostatni satyryczna komedja B. Shawa „Lichwa mieszkaniowa".

Dziś w niedzielę, w poniedziałek i wtorek wieczorem lekka pogodna komedja J. Sarmenta „Umiłowany Leopold" z Szubertem oraz Dunajewską, Niedziałkowską, Tymoską, Szletyńską, Macherskim, Rzęckim i Śliwińskim.

Na ukończeniu pod reż. H. Szletyńskiego próby z arcywesołej, brawurowej farsy „Rembrand na sprzedaż" z Michałem Zniczem w roli popisowej.

DZIECI! DZIŚ O 3-ej W TEATRZE „SCALA".

Jak było do przewidzenia bilety na dzisiejsze przedstawienie „teatru dla dzieci i młodzieży" są formalnie rozchwytywane.

Trudno, tak odmienne pierwsze przedstawienie tego teatru w „Scali", nowy niezwykle urozmaicony program, w którym popisywać się będą m. in.: humoryści, pieśniarki, znani artyści teatralni, a pozatem: clowni, czarodzieje, muzykalni liliputci, miniaturowi tancerze, murzyńscy ekscentrycy itd., itd., wreszcie ciekawe konkursy z nagrodami, dostępne dla wszystkich dzieci, wszystko to się składa nato, że dziś o 3-ej będzie znów w „Scali" zabawa, jak się patrzy.

Pozostałe bilety w cenie od 50 gr. do 2 zł. 50 gr. od 10-ej rano w kasie „Scali".

CASINO

OSTATNIE DNI

MATA HARI

z GRETĄ GARBO I RAMONEM NOVARRO.

Początek o godz. 12-ej.

Ceny miejsc zniżone 40-1

zł. 1.20, 1.50 i 2.50.

Kogo dotyczy nowa amnestja?..

Za drobne przewinienia kara może być zupełnie darowana

Jak wiadomo z dniem 1-ym września wszedł w życie

nowy kodeks karny,

jednolity dla całego państwa. Na tę intencję ogłoszono już rozporządzenie Prezydenta Rzplitej o amnestii.

Kto może skorzystać z dobrodziejstw ostatniej amnestii?...

Z ostatniej amnestii może skorzystać ten, kto naprzykład został skazany za wykroczenia administracyjne. Jeżeli ktoś skazany został na karę więzienia do sześciu miesięcy, kara ta na zasadzie amnestji ma być mu

darowana.

Jeżeli jednak ktoś skazany został na więzienie ponad jeden rok, wówczas z amnestji nie korzysta.

Ale i nie na wszystkie przestępstwa rozciąga się amnestja. Kto został skazany za uchylanie się od służby wojskowej, za fałszowanie pieniędzy,

stręczenie do nierządu

lub ciągnięcie zysków z nierządu drugiej osoby, kto skazany został wreszcie za przestępstwa na szkodę skarbu, za

przestępstwa polityczne —

ten wskutek amnestji żadnego złagodzenia kary nie uzyska.

Amnestia nie dotyczy również kar dyscyplinarnych za przewinienia służbowe i nie stosuje się do przestępstw, ściganych z oskarżenia prywatnego.

Amnestja dotyczy jednak również tych spraw, które teraz znajdują się

w toku dochodzenia.

Jeżeli ze sprawy wynika, że najwyższy wyrok mógłby w tym wypadku wynosić 6 miesięcy więzienia, wówczas na wniosek prokuratora lub za zgodą prokuratora sąd może sprawę taką umorzyć na podstawie amnestji.

Jeśli jednak ktoś chce być, powiedzmy, zrehabilitowany i pragnie, aby sprawa mimo wszystko odbyła się, wówczas musi

w ciągu dwuch tygodni

złożyć w sądzie pisemne oświadczenie, że domaga się rozpatrzenia sprawy.

U dorastającej młodzieży, stosuje się rano szklankę naturalnej wody gorzkiej „Franciszka-Józefa" i przy użyciu takowej, jej czyszczące działanie na krew i naprawa funkcji żołądka i kiszek u dziewcząt i chłopców, daje zbawienny skutek. Żądać w aptekach i drogerjach. —

Hallo! Tu radjo?..

PROGRAM ŁÓDZKIEJ ROZGŁOŚNI „POLSKIEGO RADJA".

10.05—11.50: Transmisja Nabożeństwa z Poznania.
11.58—12.05: Sygnał czasu z Warszawy, Hejnał z wieży Marjackiej w Krakowie.
12.05—12.10: Odczytanie programu na dzień bieżący.
12.10—12.15: Komunikat meteorologiczny.
12.15—13.00: Poranek symfoniczny z Filharmonji Warszawskiej. Wykonawcy: Orkiestra filharmoniczna pod dyr. Bronisława Wolfstala i A. Baldovino (wiolonczela).
13.00—14.00: Transmisja z Poznania uroczystości poświęcenia pomnika Najśw. Serca Pana Jezusa.
14.00—15.25: Przerwa.
15.25—16.00: Audycja żołniersko-strzelecka.
16.00—16.30: Audycja dla młodzieży:
a) Radjotygodnik dla młodzieży: „Co się dzieje na świecie" w opracowaniu Jana Milewskiego;
b) Transmisja ze Lwowa słuchowisko p. t. „Skarbonka" p/g Juljusza Kaden-Bandrowskiego.
16.30—16.40: Płyty gramofonowe.
16.40—16.45: Komunikat Związku Pracowników Gmin Wiejskich.
16.45—17.00: „Wiadomości przyjemne i pożyteczne".
17.00—17.55: Koncert muzyki dawnej. Wykonawcy: Margerita Trombini-Kazuro (klawesyn), Tadeusz Ochlewski (skrz.), Aleksander Janowicz (flet) i Mieczysław Szalewski (altówka).
17.55—18.00: Odczytanie programu na dzień następny.
18.00—18.55: Muzyka lekka.
W przerwie: wiadomości bieżące.
18.55—19.15: Rozmaitości.
19.15—19.25: Wiadomości sportowe z Łodzi.
19.25—19.55: Słuchowisko ze Lwowa p. t. Ostatni lampart Samby p/g Giżyckiego.
19.55—20.50: Koncert popularny. Wykonawcy: Orkiestra P. R. pod dyr. J. Ozimińskiego, Marja Trąmpczyńska (sopr.) i Ludwik Urstein (akomp.)
20.50—21.00: Wiadomości sportowe z prowincji i Warszawy.
21.00—22.00: Dalszy ciąg koncertu.
22.00—22.55: Muzyka taneczna.
22.55—23.00. Urzędowy komun. Państw. Inst. Meteorologicznego i kom. polic.
23.00—24.00: Dalszy ciąg muzyki tanecznej.

AUDYCJE ZAGRANICZNE.

14.30. **Bazylea.** „Zemsta nietoperza" — operetka Jana Straussa. Tr. z Teatru Miejskiego.
15.10. **Hilversum.** Koncert symf. z Concertgebouw w Amsterdamie.
16.15. **Budapeszt.** Tr. z domu Hubaya koncertu ku czci Ryszarda Straussa z udz. kompozytora.
19.25. **Wrocław.** Recital skrz. Stefana Frenkla.
20.00. **Bukareszt.** „Frasquita" — operet. Lehara.
20.00. **Langenberg.** „Die drei Pintos" — op. kom. Webera.
20.30. **Wiedeń.** Wieczór Kalmana z udz. kompozytora.
22.05. **Londyn.** Reg. Koncert symfon.

BEZKONKURENCYJNE PLACE

Tanio i na dogodnych warunkach tylko w Juljanowie i Marysinie III.
Już niewielka ilość PLACÓW pozostała w JULJANOWIE na ul. Gen. Sowińskiego, place z lasem i na Langówku.
Również prawie przy zakończeniu świeża parcelacja terenów od ul. Łagiewnickiej aż do toru kolejowego.
Licząc się z czasem, idziemy na rękę kupującemu, oddając mu plac za możliwie najtańszą cenę i na dłuższą rozpłatę. Chętnie udziela się informacji w
„ZARZĄD DOMINIUM JULJANÓW — MARYSIN III"
w Łodzi, ul. Piotrkowska 104. Telefon 225-88.
W niedziele i święta sprzedaż odbywa się przy ul. Gen. Sowińskiego 11.

Ostrzegamy przed pokątnymi handlarzami!

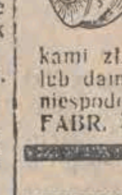

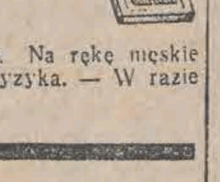

którzy obiecują złote góry za grosze. Mówią, że dodają do zegarka darmo 6-cio strzał. str. lub 750 naboi i to za zł. 7.40, a nie robią tego. My zaś dajemy darmo str. Browning Dz. U. P. 2341 i 50 kul i gwarantujemy solidnością naszej firmy za dobry towar. Strzelający z naboi (bez zezwolenia) otrzyma każdy bezpłatnie, kto zamówi u nas listownie zegarek ze złota franc. niczem nie róż. się od praw. złota 14 kar., wyregulowany do minuty, z 5-letnią gwar. za zł. 6.45 (zam. 30), fantazyjny lep. gat. 7.45, 2 szt. 14.— Ze świecącym cyferbl. i wskazówkami zł. 8.45, 2 szt. 16.—. Kryty Ankier z 3-ma kopertami 11.95, 15, 20, 25. Na rękę męskie lub damskie 9.95, 12, 15, 20, 25. Budziki 10, 12, 15. Dewizki 1, 2, 3, 5. Bez ryzyka. — W razie niespodobania zwracamy pieniądze. — Adresować:
FABR. ZEG. E. JAKUBIŃSKI, WARSZAWA, UL. LESZNO 60/

Dr. JAN POLAK
ul. NAWROT Nr. 7
Tel. 164-21.
choroby wewnętrzne i allergiczne (astma, pokrzywka, migrena, reumatyzm)
Godziny przyjęć 6—7.

GABINET TERAPJI FIZYKALNEJ
Dr. POLAKA
NAWROT Nr. 7
Tel. 164-21.
prąd wysokiego napięcia i frekwencji, radium, lampa Helium, DIATERMJA lampa kwarcowa, promienie pozaczerwone (cieplne) galwanizacja, faradyzacja, masaże i t. d.

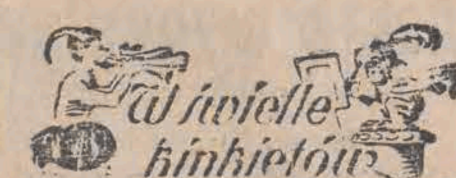

Przygoda artystki

Bebe Daniels w szponach meksykańskich bandytów

(lu) Znakomita gwiazda filmowa Bebe Daniels, żona niemniej znakomitego gwiazdora Ben Lyona, miała ostatnio niezwykle sensacyjną przygodę.

Bebe Daniels jest doskonałą pilotką i posiada

własny samolot,

którym często posługuje się, gdy ma wolny czas. Pewnego dnia mąż Bebe Daniels zajęty był pracą w wytwórni, a artystka była akurat wolna. Nie mając nic do roboty, Bebe postanowiła urządzić sobie

przejażdżkę po przestworzach.

Wsiadła więc do swego samolotu, zamierzając przelecieć nad San Diego i wrócić ponad Texasem.

Wskutek jednak mgły Bebe zmyliła kierunek i po upływie dwuch godzin, gdy według normalnych obliczeń powinna była być już nad Sant Diego, zorjentowała się, że błądzi.

Zniżyła więc lot do stu metrów nad ziemią, by znaleźć na mapie miejscowość, nad którą leciała, ale poszukiwania te

nie dały żadnego rezultatu.

Dokoła na przestrzeni kilkuset metrów rozciągało się zupełne pustkowie. Bebe zaczęła się już niepokoić nie na żarty. Nadomiar złego skonstatowała, że zapas benzyny już się skończył i mimowoli będzie musiała wylądować.

Dopiero później dowiedziała się, że jest poza granicą meksykańską.

Mieszkańcy pobliskiej wioski przywitali ją bardzo serdecznie. Nazbyt nawet serdecznie, co zdziwiło nawet mocno artystkę. Bebe opowiedziała im o swej przygodzie. Jeden z wieśniaków zaofiarował jej swój dom. Bebe oczywiście źle spała przez całą noc, podczas gdy pod jej oknami odbywały się ciągle jakieś

tajemnicze narady.

Na wszelki wypadek postanowiła nie zdradzać swego nazwiska. Okazało się jednak, że wieśniacy — a właściwie byli to meksykańscy rozbójnicy — wiedzieli doskonale, kto wpadł w ich ręce, gdyż poznali ją z filmu.

Zażądali oni

50,000 dolarów okupu,

w przeciwnym razie oświadczyli, że jej nie wypuszczą. Małżonek artystki zaniepokojony długą nieobecnością żony, zawiadomił o tem policję.

Na specjalnych samolotach wyruszono na puszukiwania zaginionej artystki i natrafiono na jej ślad. Między policją a rozbójnikami wywiązała się walka i bandyci musieli w końcu uciec z placu boju.

Bebe Daniels powróciła do Hollywood, przyrzekając sobie w duchu, że sama nie wybierze się już nigdy na podobne eskapady.

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Nieście pomoc najbiedniejszym.

TAJEMNICA HRABINY

Sensacyjna powieść współczesna. **Napisał specjalnie dla „Expressu" JERZY BAK**

№ 58

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Pewnej dżdżystej nocy dokonano niesamowitej zbrodni na podmiejskiej szosie. Ofiarą niezwykłego zabójstwa padła młoda jeszcze i ładna hrabina Wilska, którą znaleziono naga przywiązaną do konia. Hrabina Wilska była uduszona. W ręku jej znaleziono strzępek listu, pisanego do Leny Porębskiej.

Porębska jest biedna, lecz uczciwą dziewczyną. Na nią pada początkowo podejrzenie o udział w tej potwornej zbrodni. Wiadomo bowiem, że hrabina przed śmiercią miała wyjawić jakąś tajemnicę, dotyczącą życia Leny. Tajemnicę tę zabrała jednak ze sobą do grobu...

Lena ma narzeczonego — doktora Stefana Laseckiego, który ją porzuca, gdyż zakochał się w pięknej artystce filmowej Wierze Tucholskiej, pracującej w wytwórni „Roll-Film". Właścicielem tej wytwórni jest Mueller, szpieg niemiecki.

Cała wytwórnia jest gniazdem szpiegowskiem, a do tej bandy prócz Muellera oraz Wiery Tucholskiej należy jeszcze „reżyser" Lehman.

Dzięki podstępowi Mueller wciąga Lenę do wytwórni, chcąc z niej również uczynić szpiega. Lena — nie podejrzewając nic złego — zaufała mu i wpadła w sprytnie zastawione sidła.

W nocy zakrada się do poselstwa francuskiego i zabija attaché wojskowego, wykradając jednocześnie z biurka ważne dokumenty. Wszystko to miało być grą filmową, lecz okazało się rzeczywistością...

Lena nie może się już wyzwolić z tych okrutnych sideł. Mueller uczynił z niej gwiazdę filmową — Inę Rey — a gdy spełniła już swą rolę szpiega, zwinął przedsiębiorstwo i ulotnił się wraz z Lehmannem i innymi. Ale ciągle jeszcze ma ją na oku i nie przestaje jej szantażować.

Wykryciem tej szajki szpiegowskiej zajmują się trzej detektywi: — Jan Żegota, Janusz Grant i Wacław Kaleta.

Kaleta zakochał się w Wierze Tucholskiej i od tego czasu mniej sumiennie spełnia swe obowiązki.

***

Jednym ze współpracowników Muellera jest również Adolf Krantzman, właściciel sklepu obuwia. Żegota, Grant i Kaleta wraz z dwoma wywiadowcami: — Rekinem i Walewskim — zakradają się w nocy do owego sklepu, by dokonać tam rewizji. Wszyscy trzej detektywi znikają w sklepie w tajemniczy sposób.

Komisarz Wentzel deleguje wywiadowcę Rekina, aby aresztował Krantzmana w jego prywatnem mieszkaniu.

Rekin wsiadł do policyjnego auta i pojechał.

Zamiast Krantzmana zastał w mieszkaniu jego wspólnika Raaba, który wskazuje policji drogę do podziemnej kryjówki szpiegów.

Wentzel zabrał ze sobą część policjantów wraz z Rekinem.

Przedstawiciele władz znaleźli się wśród zupełnego mroku.

Po wielu tarapatach udało im się zwolnić i ocucić Żegotę, Granta i Kaletę.

***

Lena po niedawnym zamachu samobójczym znalazła się w pałacu barona Regena, który jednocześnie jest właścicielem wielkiej fabryki. W fabryce tej zredukowano wielu robotników, między innemi również Kołaczka, który przybył do Leny, by poskarżyć się na swój ciężki los.

Lena udaje się w odwiedziny na ulicę Garncarską, gdzie mieszka Kołaczek.

Na pięterku w tym samym domu mieszka chory robotnik Roman Żeber z żoną i córką Janką.

Janka nie może znaleźć pracy. Po całodziennej włóczędze, wraca rozgoryczona.

Szła wąskiemi uliczkami, zmierzając do domu... Ledwo trzymała się na nogach... Znowu przecie nic nie jadła... Tylko tyle, co raniurka dała jej zrana — kawałek suchego chleba, twardego jak kamień... Herbaty już nie starczyło...

Znalazła się na Garncarskiej... Minęła dom familijny... Z otwartego sklepu drażnił nozdrza zapach świeżego pieczywa... Zatrzymała się... sklepikarz wyszedł właśnie, by zamknąć już sklep... Zbliżała się siódma... Spojrzał na Jankę i rzekł:

— No, mała, jak tam?... Chcesz chleba? Janka spojrzała nań błagalnym wzrokiem.

— No, chodź...

Nie wierzyła własnym uszom... Nieśmiało weszła do sklepu... Sklepikarz zamknął drzwi i spuścił żaluzję. Zasłonił okno. Uśmiech nie znikał z jego twarzy. Janka czekała.

Zbliżył się do niej i wziął ją za rękę:

— No, czemu się tak trzęsiesz?... Nie bój się... Ja ci nic złego nie zrobię... Dostaniesz chleba, ile chcesz... Możesz tu codzienie przychodzić, rozumiesz... Tak koło siódmej, gdy zamykamy sklepy...

Janka poczuła nagle trwogę w sercu. Już chciała zrezygnować z chleba, z pieniędzy, byleby wyjść ze sklepu i znaleźć się czemprędzej w domu. Ale sklepikarz nie chciał jej puścić. Tulił ją do siebie coraz mocniej, a obleśny uśmiech coraz szerzej wykrzywiał mu usta.

— — — — — — —

Janka wyszła po godzinie, podwórzowemi drzwiami. W jednej ręce ściskała monetę pięciozłotową, a w drugiej bochenek chleba.

— Broń Boże, żebyś komu mówiła... rzekł na pożegnanie. — Jeżeli nikomu nie powiesz, dam ci codzień 5 złotych... Nie będziesz potrzebowała włóczyć się po ulicach... A w domu powierz, że zostałaś kasjerką w sklepie... Na godziny popołudniowe. Od 3-ej do 7-ej... Wyjdź z domu o trzeciej, przespaceruj sobie, a o siódmej, przyjdź tu... Rozumiesz?...

Skinęła głową. Było jej wszystko jedno. Teraz była szczęśliwa, że już wyszła z dusznego sklepu i że ma chleb. I pięć złotych.

W bramie poprawiła potargane włosy. — Westchnęła ciężko i przełknęła łzy, cisnące się do gardła.

— To dla rodziców... — szepnęła.— Dla ojca i matki... Dla nich...

Wyszła na ulicę. Po drodze wstąpiła do sklepiku. Wiedziała jak się tam wchodzi z podwórza. Kupiła trochę powideł, świecę, zapałki i kilka wiązek drzewa. I papierosy dla ojca, ale jeszcze nie „Grand-Prix". Narazie „Wanda".

Obładowana tem wszystkiem, wbiegła na schody. Ale już w sieni, zwróciła uwagę na Kołaczkową, która rozmawiała po cichu z córką szewcowej. Na widok Janki, obydwie kobiety umilkły.

Janka przystanęła na chwilę, jakby ją coś tknęło. Z góry dolatywał cichy szloch.

Janka przyspieszyła kroku. Przeskakiwała odrazu przez trzy stopnie. Na piętrze poczuła zapach kadzideł. I przez dziurkę od klucza przedzierał się promień światła.

Otworzyła drzwi. Krzyknęła.

Matka klęczała przy łóżku, całując trupią dłoń ojca...

Rozdział trzydziesty siódmy.

Dobra pani

Po śmierci Romana Żebra, nic się nie zmieniło w małym domku, ani na ulicy Garncarskiej.

Za trumną szła tylko Janka ze słaniającą się matką, Kołaczkowa, Kowalska, jej córka i trochę sąsiadów z okolicznych domów. Pochowali Żebra na cmentarzu i wrócili do domu, by dalej głodować.

Janka, przez pierwsze kilka dni nie wychodziła z domu. Ale przyszedł wreszcie dzień, gdy trzeba było znowu pomyśleć o chlebie.

— Przecie mówiłaś o posadzie kasjerki w sklepie... — przypomniała jej słabym głosem zmizerowana matka. — Możeby cię tam jeszcze przyjęli...

— Masz rację, matko... — odparła smutnie dziewczyna. — Pójdę tam dzisiaj...

Janka odwróciła się. Łzy zakręciły się jej w oczach. O trzeciej wyszła z domu. Wróciła po ósmej. Przyniosła bochenek chleba i pięć złotych.

Po tygodniu, zaczęto patrzeć na Jankę krzywem okiem. Cała ulica już się czegoś domyślała.

Janka kupiła parę nowych pończoch. Widziano ją, jak wychodziła podwórzowemi drzwiami ze sklepu. Wieść wędrowała z ust do ucha, z ucha do ust.

Kowalska nawet poszła raz na górę do Żebrowej i chciała ją w tej materji wybadać.

Zaczęła niby o pogodzie, a potem od niechcenia zapytała:

— A gdzie Janka?...

— Moja Janka teraz w sklepie pracuje...—chwaliła się Żebrowa. — Kasjerka... — Kowalska uśmiechnęła się.

— Napewno wie pani, że jako kasjerka w sklepie pracuje?...

Żebrowa przyjrzała się jej uważnie. Zwarjowała kobieta!... Dlaczego nie miałaby wiedzieć napewno... Przecie Janka sama mówiła... Wprawdzie adresu nie zna, ale... Dlaczego właściwie nie wie nawet, gdzie ten sklep się mieści?... — Dlaczego Janka jej tego nie powiedziała?... Poszłaby popatrzeć przynajmniej przez szybę, jak jej córka siedzi przy kasie... Ale nie pytała, więc Janka nie mówiła...

Ale co za wątpliwości?...

— A no chyba!... — odparła. — A gdzieżby miała pracować?...

— No, bo różnie ludzie mówią... Widzieli podobno, jak ze sklepu Rembosza tylnemi drzwiami wychodziła po ósmej... A Rembosz kasjerki nie trzyma...

Żebrowa nóż wypuściła z ręki. Coś ją zatkało. Chciała odpowiedzieć, krzyknąć, wyrzucić babę za drzwi, ale coś stanęło jej na przeszkodzie. Tylko się zaperzyła i odparła niezupełnie kategorycznie:

— To pewnie nie była Janka... Nie moja Janka... A wogóle, to co?... Niby co pani ma do mnie?... Niby jakim prawem, co?... Gdyby mój mąż — nieboszczyk — Panie świeć nad jego duszą! — żył, toby pani pokazał!... O, widziała!... Na Jankę teraz, o— o — o!...

Kowalska coś tam mruknęła pod nosem i szybko wyszła. Żebrowa zatrzasnęła za nią drzwi.

— Na Jankę jeszcze będą gadać!... Zazdroszczą jej uczciwego zarobku!... Takie ludzie na świecie są... Jeden drugiemu nie użyczy...

Janka przyszła tego wieczoru, jak zwykle, po ósmej... Przyniosła chleb i pieniądze.

Żebrowa powitała ją opryskliwiej niż zawsze:

— Poco-ś chleb przyniosła? — zapytała. — Przecie wiesz, że jeszcze z obiadu zostało!

— Ano tak... — odparła Janka. — Wzięłam...

— Wzięłaś, bo ci dali...

— Niby kto?...

— Mnie pytasz?... — i spojrzała córce w oczy. — Rembosz ci dał!... Przyznaj się!... No!... Przed matką nie ukryjesz!... No?...

Janka zbladła. Ręce jej dygotały.— Pod oczyma powstały ciemne kręgi.— Oczy napełniły się łzami.

— Aha!... Płaczesz!... Więc to prawda?!... O, mój Boże, mój Boże!... A ja nie wierzyłam ludziom, nie wierzyłam. O, mój Boże, mój Boże...

Padła na łóżko, zalewając się łzami. Janka stoła przy stole, pochlipując zcicha.

Jakże mogła podejść do matki i ją pocieszyć, uspokoić?... A Żebrowa szlochała coraz głośniej:

— Dobrze, że ojciec twój nie doczekał tej hańby!... Już lepiej poszłabym z nim razem do grobu!... O, mój Boże, mój Boże!...

Janka nie wytrzymała. Podbiegła do matki i zarzuciła jej wątłe rączyny na szyję.

Wtuliły się dwie głowy w brudną poduszkę. Janka pocieszała matkę, jak mogła:

— Nie płacz, mamo... No, nie płacz... To nie dla mnie, mamo... Ojca chciałam ratować... Ciebie... Dla mnie nie uczyniłabym tego nigdy... To dla was... Mamo, nie płacz...

Ale słowa córki bardziej jeszcze rozczuliły Żebrową. Już nie mogła powstrzymać naporu łez, bulgotało coś tam w jej gardle, ochrypłym głosem jęczała coraz rozpaczliwiej.

— Ja nie wiedziałam... — ciągnęła Janka drżącym głosem. — Prosiłam, żeby zborgował pół kilo chleba... A on...

Mówiła długo, ocierając łzy rękawem sukienki. Wreszcie matka uspokoiła się.

Obie przestały płakać. Żebrowa przymknęła tylko oczy ręką i kiwała się na wszystkie strony. Janka patrzała na nią czerwonemi od łez oczami. W ciemnej izbie panowała cisza.

Kolacji tego wieczoru nikt nie jadł. Herbata stygła w imbryku.

Na stole leżał bochen chleba. Ale ani Żebrowa, ani Janka nie mogły przełknąć drobnego nawet kęsa...

Przez kilka następnych dni Janka nie wychodziła z domu. Leżała na sienniku z zamkniętemi oczyma. Matka podawała jej trzy razy dziennie herbatę i chleb z powidłami. Rozmów żadnych nie prowadzono. Obie tylko myślały — co będzie, gdy skończy się szczupły zapas pięciozłotówek i chleba?... Co wtedy będzie?... Czy Janka znowu pójdzie na poszukiwanie pracy?...

Janka nie mogła znaleźć odpowiedzi na to pytanie. Zresztą nie myślała o tem.

Milczenie matki było dla niej większą karą niż najgorsze łajanie. W spojrzeniu matki wyczuwała pogardę. Janka zrozumiała, że straciła już nietylko ojca, ale i matkę...

Piątego dnia trzeba było się zdecydować. W pokoju nie było już ani kromki chleba. Matka wstała wcześniej niż zwykle i rzekła:

— Zostaniesz w domu, ja pójdę...

Janka nic nie odpowiedziała. Słyszała jak matka zatrzasnęła drzwiami, a potem rozległy się jej powolne, ostrożne kroki na schodach.

Wtedy dopiero zerwała się z siennika. Rozejrzała się po pokoju. Wzrok jej miotał błyskawice. Wyciągnęła z pod stołu długi sznur. Wypróbowała. Mocny.

Stanęła na krześle i przywiązała jeden koniec wysoko na haku przy suficie.

Pociągnęła. Sznur był mocny. Przesunęła rękę po szyi. Tak, tak będzie najlepiej...

W ten sposób zmyje hańbę... Ojciec nie będzie się już wstydził na tamtym świecie, ani matka na tym świecie... Za chwilę będzie już przy ojcu... Do niego więc nie trzeba się modlić... Pomodli się do matki, która zostaje tutaj na ziemi...

I przyklękła na podłodze. A zamiast słów cichy szloch wydarł się z jej gardła.

Padła twarzą na podłogę. Ogarnął ją strach. Chciała uciec z tego pokoju, gdzie czyhała na nią śmierć... Obawiała się śmierci...

— Nie chcę! — krzyknęła. — Nie chcę umierać!... Ja chcę żyć!...

Spojrzała na sznur... Wisi spokojnie, jakby tylko czekał na nią...

— Nie chcę! — krzyknęła jeszcze raz. — Ja chcę żyć...

W tej chwili usłyszała na schodach jakieś kroki. Ktoś wchodził na górę. Słyszała kilka głosów.

Matka wraca?... Trzeba ściągnąć sznur... Dobiegła do okna.

Chwyciła koniec sznura.

(Dalszy ciąg jutro).

Reforma ustroju Prus

Przemówienie min. Gayla na bankiecie prasowym

Berlin, 30 października.

Na dorocznym bankiecie prasy niemieckiej, wydanym na cześć rządu niemieckiego, minister Gayl wygłosił dłuższe przemówienie, poświęcone planom reformy konstytucji i ustroju Niemiec.

Minister zaznaczył, że wszystkie zamierzenia rządu idą w kierunku rozbudowy dotychczasowego stanu, a nie w kierunku stworzenia zasadniczo nowych form. **Zwłaszcza nie zamierza się ograniczać suwerenności poszczególnych krajów związkowych. Nowe uregulowanie stosunku do Niemiec niezbędne jest jedynie w Prusach, stanowiących 3/5 całej** Rzeszy, gdzie przeciwstawiają się sobie dwa rządy.

Ogłoszenie wyroku trybunału zawiera zarodek nowych konfliktów, które muszą być drogą reformy jak najprędzej usunięte dla odzyskania jednolitej linji polityki Niemiec i Prus.

Prace przygotowawcze nad usunięciem zbędnych władz Niemiec zostały już zakończone. Dotyczy to przedewszystkiem władz skarbowych i administracji pocztowej.

Dalej minister zaznaczył, że nie zdecydowano jeszcze, w jaki sposób ma być rozbudowany ustrój parlamentarny Niemiec: czy przez rozszerzenie praw rady państwa, czy też przez powołanie izby, złożonej z reprezentantów zawodowych kół, względnie przez pomieszanie obu tych koncepcyj.

Wreszcie minister zapowiedział zmianę prawa wyborczego i ordynacji wyborczej w tym kierunku, że przewiduje się podniesienie cenzusu wieku biernego i czynnego prawa wyborczego o 5 lat i przyznanie samodzielnym głowom rodziny zarówno mężczyznom, i kobietom, jakoteż uczestnikom wojny dodatkowych głosów.

Obawy eksporterów węgla

Skutki spadku funta angielskiego

Katowice, 30 października.

Ostatni spadek funta angielskiego odbił się ujemnie na przemyśle śląskim.

Jak wiadomo, przemysł śląski eksportuje wyroby swe zagranicę, a wiele tranzakcyj zawiera w funtach. O ile spadek waluty angielskiej nie dał się we znaki przemysłowi żelaznemu, gdyż ta gałąź przemysłu eksportuje nie wiele i zawiera przeważnie tranzakcje w funtach złotych — **o tyle bardziej ucierpieli eksporterzy węgla.**

Zjawisko to może mieć groźne następstwa z tej racji, że przez **spadek kursu funta węgiel angielski zdobywa szersze rynki zbytu i wypiera rynki zagraniczne.** Dotyczy to zwłaszcza krajów skandynawskich, mniej zaś daje się odczuć na rynkach francuskim i belgijskim, gdzie tranzakcje zawierane są we frankach.

Obecnie już przemysł węglowy szyni wysiłki do utrzymania dotychczasowych swych rynków zbytu.

Nieście pomoc najbiedniejszym.

Skandaliczne wybryki b. członków O. W. P.

Aresztowanie sprawców napaści na policję

Poznań, 30 października.

W Sulmierzycach, pow. ostrowski, miały swego czasu miejsca skandaliczne wybryki członków rozwiązanego obecnie Obozu Wielkiej Polski.

Gdy starszy posterunkowy P. P. Kobylański rozwiązał wówczas zebranie O. W. P. i przesłuchiwał dwuch jego członków w komisarjacie, nieznany sprawca rzucił przez okno duży kamień, **raniąc nim w czoło starszego posterunkowego Kobylańskiego.**

Przeprowadzone dochodzenia doprowadziły do ujęcia dwuch sprawców karygodnego wybryku, którymi są, rzecz oczywista, członkowie O. W. P.

Osadzono ich w areszcie w Ostrowiu.

Ziemianin postrzelił woźnicę,

którego zaprosił na wódkę

Wilno, 30 października.

Oskar Wierbowski, właściciel folwarku Jasinowszczyzna, lubił pić i to wyłącznie w towarzystwie. Pewnego dnia, nie mając innych kompanów zaprosił swego furmana, Jana Kalitę, braci jego i sołtysa.

Wódki było wbród, toteż w bardzo krótkim czasie całemu towarzystwu rozwiązały się języki Sołtys pokłócił się z furmanem i krewki furman zaczął go okładać.

Pan Oskar nie mógł dać sobie rady ze swym woźnicą, złapał go pod pachę i wciągnął do kuchni, chcąc zamknąć za nim drzwi.

Furman był jednak silniejszy i stawił chlebodawcy opór. **Wtedy Wierbowski wyciągnął rewolwer i chciał strzelić na** postrach. Kula trafiła jednak w woźnicę.

W momencie kiedy Kalita padł, brocząc krwią, na podłogę — Wierbowski otrzeźwiał. Zaprzągł konie do furmanki i sam odwiózł swoją ofiarę do szpitala. Kalita po pewnym czasie powrócił do zdrowia.

Sąd w Nowogródku skazał Oskara Wierbowskiego na 6 miesięcy twierdzy.

Sąd Apel. w Wilnie zamienił karę twierdzy na zwykłe więzienie. (San).

Członkom O. W. P. w Kaliszu

nie wolno nosić mundurów

Kalisz, 30 października.

Starostwo kaliskie wydało zakaz noszenia mundurów członkom organizacji Obozu Wielkiej Polski, motywując swe zarządzenie tem, że prawo noszenia mundurów przysługuje jedynie członkom tych organizacyj, które posiadają zatwierdzone przez właściwą władzę administracyjną statuty.

Ponieważ Obóz Wielkiej Polski, jako organizacja polityczna, nie posiada zatwierdzonego statutu, to też zarządzenie swoje starostwo wydało w myśl art. 26 rozporządzenia Prezydenta Rzplitej z dnia 11 lipca 1932 roku.

Chorzy na ruptury i różne kalectwa!!!

RUPTURY, jakoteż kalectwa nie wolno zaniedbywać, gdyż skutki dla życia ludzkiego są bardzo niebezpieczne Ruptura staje się wielką jak głowa ludzka, spowodować może śmiertelne powikłania kiszek.

Specjalne lecznicze bandaże ortopedyczne gumowe mojej metody usuwają radykalnie najniebezpieczniejsze i najzastarzalsze ruptury u mężczyzn, kobiet i dzieci bez operacji. Na skrzywienie kręgosłupa przeciw tworzeniu się garbów i gruźlicy kości lecznicze gorsety ortopedyczne. Dla skrzywionych nóg płaskich i bolących stóp wkłady ortopedyczne. Sztuczne nogi i ręce

Zakład ortopedyczny

Spec. I. RAPAPORT

ortoped. ze Lwowa. Łódź, ulica Wólczańska Nr. 10, front, parter, tel. 221-77.

UWAGA: Osobist jawienie się chorych jest konieczne Ubezpieczonych w Kasie Chorych m. Łodzi przyjmuje.

PODZIĘKOWANIE.

Na tem miejscu wyrażam moje serdeczne podziękowanie WP. Dyr. J. RAPAPORTOWI zamieszkałemu w Łodzi, ul. Wólczańska Nr. 10, za nader umiejętne i celowe zaaplikowanie mojej córeczce lat 5 liczącej, chorej na gruźlicę stosu pacieżowego, leczniczego gorsetu ortopedycznego. Córeczka moja nie mogła chodzić, zaś chirurdzy zalecali jej leżenie przez bardzo długi okres czasu w gipsie. Dzięki jednak WP. Dyr. J. Rapaportowi uniknęła owej srogiej terapji, porusza się zupełnie dobrze i czuje się zupełnie zdrową. Za pełną wiedzy fachowej, opiekę w dniach niedoli mojej córki składam obecnie powyższe publiczne podziękowanie.

(—) Herman Edward LEBRECHT,
Zarządca cmentarza.
Łódź, ul. Zgierska Nr. 127.

Powyższe w całej osnowie stwierdził urzędownie do Rep. Nr. 2988 z dnia 24. VIII. 1932 r. notarjusz Kazimierz Rosman w Łodzi.

Na raty i za gotówkę!

Polecam wielki wybór wszelkiej garderoby damskiej, męskiej i dziecinnej

Uwaga! Wykonuje również obstalunki z własnych i powierzonych materjałów.

Ceny konkurencyjne! Dogodne warunki!

WÓLCZAŃSKA 43 I p. front. 30 3

JĘZYKA polskiego i rachunkowości szybko wyucza rutynowany nauczyciel. Starszych i zapóźnionych specjalna skróconą metodą. Wólczańska 29, m. 1, front, parter.

PRZYJMĘ 2-ch panów na mieszkanie przy rodzinie bezdzietnej. Kilińskiego 29, m. 7, fr.

„OLLA" GUM.

NIE PREZERWATYWY! — lecz wyraźnie PREZERWATYWY „O L L A" winien Pan żądać, wszystko inne zaś rzekomo równie dobre, jak najenergiczniej odrzucać. Prawdziwe, jedynie z nazwą „O L L A"

z tą marką „OLLA" na każdej kopercie

Laurel, Hardy i Slim

w najnowszych produkcjach

wkrótce

METRO — ADRJA

DOKTÓR 40 2

H. Wołkowyski

Cegielniana № 4

telefon 216-90.

Specjalista chorób wenerycznych moczopłciowych i skórnych

Przyjmuje od godz. 8—2, 5—9 w niedziele i święta od godziny 9—1. Dla pań oddzielna poczekalnia.

DOKTÓR

REICHER

Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe.

POŁUDNIOWA 28, tel 201-93

Przyjmuje od 8—11 rano i od 5—8 w. w niedziele i święta od 9—1. 30-2

DOKTÓR

Mikołaj Bornsteir

akuszerja i choroby kobiece POWRÓCIŁ I PRZEPROWADZIŁ SIĘ na ul. RZGOWSKĄ 5. Tel. 191-08. Przyjmuje od 15—18-ej

DOKTÓR 30—2

W. Łagunowski

Piotrkowska 70, tel. 181-83.

CHOROBY SKÓRNE, WENERYCZNE I MOCZOPŁCIOWE.

Leczenie promieniami Roentgena. Przyjmuje od 8.30—10 r., 1 do 2 i pół i od 6 do 8 i pół wiecz. W niedziele i święta od 9—11.30 rano Oddzielna poczekalnia dla pań.

DR. MED.

M. Kołudzki

CHOROBY WEWNĘTRZNE przeprowadził się na ulicę

11 LISTOPADA № 15, tel. 166-49

Przyjmuje od 9—10 i od 7—8 wiecz.

DOCENT DR. MED.

Adolf Falkowski

DYREKTOR „KOCHANÓWKI"

Choroby nerwowe i psychiczne

przyjmuje ul. PIOTRKOWSKA 64, m. 4 w poniedziałki, środy, piątki od g. 4-ej do 6-ej. — Tel. 102-62.

Dr. med.

M. Feldman

AKUSZER-GINEKOLOG

Zawadzka 10. Tel. 155-77

przyjmuje 9—12 i od 3—6 po poł.

LEKARZ - DENTYSTA

JAKÓB KARMAZYN

UL. POŁUDNIOWA 2, tel. 114-36

powrócił

i przyjmuje codziennie od 9—1 i od 3—7-ej. 30-2

LEKARZ - DENTYSTA

F. Horowicz-Kopciowska

wznowiła przyjęcia w lecznicy przy Górnym Rynku

Piotrkowska 294 tel. 122-89

przyjmuje od 4—7 p. p.

Kupon bezpłatny!

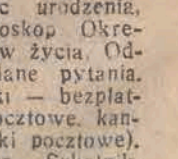

Natychmiast!

Napisz imię, rok, miesiąc urodzenia, otrzymasz analizę - horoskop Określenie ważniejszych faktów życia. Odpowiedzi na szczerze zadane pytania. Cenne rady — wskazówki — bezpłatnie! Załącz. na koszty pocztowe, kancelaryjne i złoty (znaczki pocztowe). Psycho - grafolog Szyller - Szkolnik, Warszawa, Żórawia 17. Przyjęcia osobiste płatne — cały dzień. Kupon załączyć. 12

Rozmaite

DROBNE ogłoszenia w „Republice" są najlepszym i najtańszym środkiem zetknięcia zainteresowanych stron. Kto chce: 1) znaleźć lokatora lub sublokatora, 2) znaleźć mieszkanie lub pojedyńczy pokój, 3) sprzedać nieruchomość lub rzecz, 4) kupić cośkolwiek okazyjnie, 5) dostać posadę, 6) wyszukać pracownika — niechaj poda drobne ogłoszenie do „Republiki"

PIES rasowy wilkowiec, uczony 8 mies. do sprzedania. Ul. Nowa 39, właśc. Weiss, mieszkanie nr. 14. 31

POTRZEBNY chłopiec, który pracował u malarza. Zgłaszać się ul. 6-go Sierpnia 26 m. 12.

POTRZEBNE wprawne szwaczki do szycia koszul męskich. Piotrkowska 85 prawa oficyna, I piętro, m. 14.

POTRZEBNE panienki do filet i szydełkowej roboty z kordonka. Lipowa 26, m. 6.

BUDKA z węglem do sprzedania. Chojny, Tuszyńska 4. 30-2

POSZUKUJE panienki do robót filet od zaraz Kamienna 8, m. 17, Łódź,

ZA TRAFNE przepowiednie dużo podziękowań i uznanie zdobyła słynna Chiromantka z Galicji, Andrzeja 32, m. 11.

WALCE jubilerskie, duże do blachy i drutu, centralne regulowanie, przekładnia, tanio sprzedam. Południowa 39, m. 13.

ZŁOTO. BIŻUTERJE. kwity lombardowe kupuje i płaci najwyższe ceny. Zakład jubilerski I. Fijałko. Piotrkowska 7 00

NA WYPŁATY. Na czasie. Firanki odpasowane i na metry. Kapy, obrusy. Towary wełniane na suknie, płaszcze kostjumy oraz jedwabie. Towary na ciepłe szlafroki, aksamity, flanele, barchany. Towary kamgarnowe męskie. Pulowery damskie. Gotowe damskie płaszcze i męskie ubrania. Biały towar. Damska i męska bielizna. Obuwie Pończochy. Urzędnikom i stałym klijentom bez wkładu na najdogodniejszych warunkach i najtańszych cenach poleca Leon Rubaszkin, Kilińskiego 44.

SPORT

Nagonka na Cracovię

prowadzona jest od dłuższego czasu przez naczelne władze sędziowskie

Obserwując od szeregu tygodni zmagania ligowe, w szczególności walkę o tytuł mistrzowski, względnie o utrzymanie się w extraklasie polskiej — dochodzimy do nader przykrych reminiscencji.

Atmosfera panująca na boiskach piłkarskich nie została spowodowana antagonizmem poszczególnych przeciwników, kluby bowiem naogół legalnemi drogami dążyły do sukcesów.

Na powstanie niezwykłego podniecenia i wzburzenia tak pojedyńczych graczy jak i tłumów widzów, przyczyniają się niesłychane, wprost karygodne pociągnięcia władz centralnych — przedewszystkiem w pierwszym rzędzie „polityka" osławionego P. K. S.-u.

Instytucja ta, nie od dziś zresztą znana ze swej indolencji w kierunku zupełnego zobojętnienia na przejawy zjawisk i życia sportowego, swemi ostatniemi pociągnięciami, dała dobitny dowód swej bezmyślności, co gorsza, wbrew swej przewodniej idei, jaką jest bezstronność i objektywizm — dowiodła, iż działają w niej również tendencje wybitnie destrukcyjne.

Że, te ostatnie zostały skierowane w stronę jednego z najstarszych klubów polskich i to ze specjalną nawet złośliwością — świadczą perypetje, jakim od szeregu tygodni ulega K. S. Cracovia, której pewne prawie mistrzostwo „stanęło" bełką w oku zainteresowanym macherom klubowym, posiadającym wpływy w P. K. S-sie.

Zainicjowano koalicję w kierunku zupełnego unieszkodliwienia przeciwnika. Jakich środków użyto — przedstawimy poniżej.

Pierwszy „wyczyn" zapisał na swe konto sędzia spotkania z Polonią w Warszawie — p. Obst z Poznania[illegible], nie uznając zwycięskiego goala, zdobytego przez Cracovię, tem samem pozbawiając ją chociażby jednego punktu. Że, bramka została zdobyta zupełnie prawidłowo to bodaj same sprawozdania objektywnych dzienników, stwierdzają. A jednak jedyny p. Obst „widział" spalonego.

Mecz z Ruchem! Incydent Sperlinga z sędzią p. Schneidrem, pociąga za sobą bojkot O.K.S-u, które nie chce obsadzać zawodów Cracovii.

Nadchodzi spotkanie z Garbarnią. — Mecz o poważnej stawce w atmosferze lokalnej konkurencji — w braku innego sędziego z powodu bojkotu, prowadzi niefortunny p. Mgr. Neuwelt — początkujący sędzia! Brak rutyny, nieudolne i krzywdzące orzeczenia, były ciężką próbą dla wytrzymałości nerwowej zawodników. Efekt znany!

Spotkanie Pogoń—Cracovia we Lwowie, według ówczesnego stanu tabeli, miało być rozstrzygającem o mistrzostwie. To też poczyniono wszelkie środki, aby do ewent. sukcesu Cracovii nie dopuścić. Powtórzono analogiczną sytuację jak na meczu z Polonią, a więc i tym razem sędzia okazał się „godnym" p. Obsta, nie uznając zwycięskiej bramki Sperlinga na kilka minut przed gwizdkiem końcowym. Nie pomogły reklamacje graczy — arbiter decyzji nie cofnął, mimo iż goal padł najregularniej pod słońcem, co nazajutrz również stwierdziła lwowska prasa, a nawet wcale szowinistycznie usposobiona publiczność lwowska. Mało tego!

Sędzia boczny Holik, członek Pogoni, zagorzały zwolennik tejże, na skutek szyzji — rzucił potwarz na długoletniego, zasłużonego gracza Cracovii — wielokrotnego reprezentanta Polski Chruścińskiego. I na skutek tejże, Chruściński zostaje zdyskwalifikowanym na przeciąg 12 miesięcy!, co jest jednoznaczne prawie z zakończeniem kariery piłkarskiej.

Dzieje się to w obliczu finiszowych spotkań mistrzowskich i powoduje uszczuplenie wybitne zmniejszenie [illegible] osłabienie Cracovii. Bezprzykładne to ukaranie zostało w dniu 23 b. m. przez Zarząd Ligi P.Z.P.N. wcale[illegible] utrzymane, przy równoczesnem odrzuceniu wniosku Cracovii o częściowe bodaj zmniejszenie kary!

Wreszcie decydujący mecz z Wartą, powoduje potrzebę dalszych odpowiednich posunięć i... arbitrem zostaje wyznaczony p. Słomczyński nie[illegible] zawodów już od dłuższego okresu czasu. Fakt skandalicznie [illegible] sędziowania — dał efekt w postaci [illegible] jakich byliśmy świadkami na boisku Cracovii, zajść niewidywanych [illegible] w Krakowie i które były „godnem [illegible] uwieńczeniem" niepoczytalnych posunięć P.K.S-u.

Uważamy za obowiązek napiętnować postępowanie czynników zgrupowanych w P. K. S., które osłabiają fundamenty wielce zasłużonego w dziejach polskiego sportu klubu, a pośrednio godzą rozwojowi sportu w całość ustroju polskiego piłkarstwa.

Wierzymy jednak, iż prowodyrzy tego kierunku postępowania zmienią na przyszłość taktykę swoją, rozumiejąc, iż nie należy stawiać zapory klubowi, który zasługami swemi przyczynił się do blasku polskiego sportu.

J. G.

Zawody bokserskie K. P. Zjednoczone

Niekulturalne zachowanie się grupy widzów

Piątkowe międzyklubowe zawody bokserskie, zorganizowane przez K.P. Zjednoczone w lokalu przy ul. Przędzalnianej, wypadły nadspodziewanie zajmująco.

Nie było coprawda poza Klimczakiem głośnych nazwisk i poziom walk nie był również wysoki, jednak wszystkie niemal spotkania były żywe, zażarte i emocjonujące.

W wadze muszej nieznany Brzeczek pokonał przekonywująco [illegible] słabszego technicznie Gołębiowskiego (IKP).

W wadze koguciej pozostało równą walka Zielińskiego (Zj.) z [illegible] (IKP), zakończyła się zwycięstwem pierwszego, dzięki przewadze w trzeciej rundzie.

Ciekawy był przebieg walki piórkowców: Kijewskiego (Zj.) z Zającem (G.). W pierwszej rundzie Kijewski rozpoczyna z miejsca energiczne ataki i zasypuje Zająca gradem sierpowych, tak że ten idzie do 6-ciu na deski. Jednak Kijewski szybko się wyczerpuje i wytrzymały zawodnik G. odrabia pod koniec rundy sporo straconego „terenu".

W drugiej rundzie Zając inkasuje kilka ciosów w szczękę, lecz wytrzymuje je i sam przechodzi do [illegible]nych. Wreszcie trzecia runda przebyła zdecydowanie szale zwycięstwa na korzyść Kijewskiego, który z [illegible] rzuca się na przeciwnika i niszczy Zająca celnemi lewemi prostemi.

Walka w wadze lekkiej Nikodorowa (IKP) z Sobalskim (ŁKS) przyniosła jedyny nokaut wieczoru. Nikodorow góruje od początku walki techniką i siłą ciosu. Już pierwsza runda kończy się tragicznie dla Sobalskiego. Po zainkasowaniu kilku czystych podbródkowych i sierpowych jest on zupełnie zamroczony. W drugiej rundzie Nikodorow posyła parokrotnie Sobalskiego na deski, ten podnosi się, lecz w końcu zostaje wyliczony.

Druga walka w wadze lekkiej Stańkowski (Zj.)—Owczarek (IKP) zakończyła się nieznacznem zwycięstwem punktowem Stańkowskiego. Owczarek krępy, silny i niezwykle wytrzymały przeciwstawił [illegible] zwinnemu pięściarzowi Zjednoczonych b. twardy opór. Zwycięstwo swe zawdzięcza Stańkowski szybszej orientacji i lepszej technice.

W wadze półśredniej walka Ostrowskiego (G.) z Sapanowskim (Zj.) była nieciekawa. Ostrowski silniejszy fizycznie o specyficznym sposobie walki był aktywniejszy od swego przeciwnika, to też przez wszystkie trzy rundy atakował i wygrał pewnie.

W wadze mieszanej Marczewski (Zj.) stoczył niezwykle zażartą walkę z Klimczakiem (ŁKS). Klimczak znacznie lepszy technicznie i taktycznie w walce na dystans przewyższał Marczewskiego zdecydowanie. W zwarciu natomiast do którego Marczewski stale dążył, Klimczak czuł się mniej pewnie i często bronił się trzymaniem. W rezultacie zwyciężył Klimczak, jednak dzięki temu [illegible] zaciekłości i wytrzymałości Marczewskiego nie tak wysoko [illegible] należało przypuszczać. Sędziował w ringu dobrze. Sirota.

Organizacja zawodów sprawna, natomiast zachowanie się znacznej grupy widzów — okropne.

Zorganizowanie chóru — popisującego się mało dowcipnemi wykrzykami pod adresem sędziów, sekundantów i poszczególnych osób, było niesmaczne i nie na miejscu.

ŁKS - Makkabi 4:1 (4:0)

Pierwszy mecz nokokreowanej drużyny A-klasowej, Makkabi z ligowym ŁKSem odbył się w b. kiepskich warunkach terenowych i atmosferycznych.

Oślizgłe boisko, częsty — gęsty deszcz, a w drugiej połowie zupełne niemal ciemności składały się na tle dla rozegrania meczu tak nieodpowiednie, że trudno było wymagać od drużyn, by zademonstrowały swój właściwy poziom umiejętności. I dlatego wczorajsze pierwsze spotkanie towarzyskie tych drużyyn nie może służyć za platformę porównawczą, tembardziej że ani ŁKS. ani Makabi w składach osłabionych rezerwami nie reprezentowały swej właściwej klasy.

ŁKS. wystąpił w składzie: Mila Gałecki, Wenzel, Jańcelski, Welnic, Jańczyk, Durka, Wisławski, Fiedler, Sowiak, Król.

Drużyna żydowska wystąpiła bez Zajdlera, Szajnisza, i Frenkla.

W pierwszej połowie w Makabi grali: Gerelik: Czerniakowski, Rubinstein, Pomerancenblum, Basin, Rozmaryn, [illegible], Kotapel, Synaderka i Kon, zaś w drugiej Kona zastąpił Librach i Rozmaryna — Korn.

W pierwszym okresie gry Makabi przeciwstawiła swemu silniejszemu i bardziej rutynowanemu przeciwnikowi nadspodziewanie silny opór i miała nawet po kilku dobrych zagraniach parę okazyj do zdobycia bramki.

Jańczyk stopniowo ŁKS. opanował sytuację i n-z bez winy obrony i bramkarza zdobył cztery bramki: dwie przez Sowiaka i po jednej przez Króla i Fiedlera.

Po przerwie ŁKS ma nadal więcej z gry. Strzały Durki, Sowiaka i Króla przechodzą jednak ponad poprzeczkę lub trafiają w Gerlika.

W tym okresie ciężar obrony spoczywa przeważnie na barkach Pomerancenbluma, który pracuje niezwykle ofiarnie. Natomiast z obrońców Czernichowski gra b. słabo i popełnia błąd za błędem. Parokrotne próby wypadków Makabi przynoszą w rezultacie rzut karny, wykorzystany pewnie przez Chumęca. Wynik 4:1 pozostaje już niezmienony, pomimo iż Makabi ma jeszcze parę dogodnych sytuacyj.

Zupełny zmierzch, zmusił sędziego p. Pieseha do przerwania zawodów na 7 min. przed końcem. Wynik należy uważać dla Makabi za dobry, tembardziej że conajmniej dwie bramki padły z winy słabo grającej obrony.

W ŁKS-ie wyróżnili się Welnic, Jańczyk i Król. W Makkabi: Pomerancenblum.

Bieg lekkoatletyczny

starców w Niemczech

W jednym z prowincjonalnych miast niemieckich odbył się przed kilku dniami bieg na przestrzeni 120 metrów dla starców od 70 lat wzwyż.

Zwyciężył 82-letni Hans Haas: Najstarszy z uczestników liczył 85 lat, najmłodszy 71. Nie jest nam wiadomo jaki czas osiągnął zwycięzca. Nie jest to jednak ważne.

Sam fakt, że starcy biorą jeszcze udział w zawodach lekkoatletycznych mówi sam za siebie.

Konkurs sportowy „Expressu"

Kto będzie mistrzem Ligi? ______

Kto wejdzie do Ligi? ______

Kto wypadnie z Ligi? ______

Imię i nazwisko: ______

Dokładny adres: ______

Kupon

dający prawo uczestniczenia w wielkim konkursie sportowym Expressu Ilustrowanego

Prenumerata: Z kosztami przesyłki pocztowej zł. 3 gr. 50 miesięcznie

Ogłoszenia: W tekście 50 gr za wiersz milimetrowy (na stronie 4 szpalty); nekrologi 40 gr za wiersz milim.; Drobne: za słowo 15 groszy, najmniejsze zł 1.50. Poszukiwanie pracy za słowo 10 groszy, najmniejsze zł 1.20.

P. K. O. „Wydawnictwo Republika" Nr. 68 148 Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 49. Tel. Administracji 122-14. Tel. Redakcji 122-14, 136-13, 136-41, 189-00.

Za wydawcę i druk.: Wydawnictwo „Republika" sp. z ogr. odp. Redaktor odpowiedzialny: Jan Grobelniak, Łódź, Piotrkowska 49.

Galerja sztuki w Watykanie

Ilustracja nasza przedstawia gmach galerji sztuki, która zostanie wkrótce otwarta.

Nowy typ taksówek

Wobec powszechnego narzekania na drożyznę taksówek w Anglji, w Londynie wprowadzono nowy typ taksówek na trzech kołach. Taksówki te cieszą się wielkiem powodzeniem.

Elektrotechnik zabił żonę
w przededniu procesu rozwodowego

Paryż, 29 października.

Żona elektrotechnika Ganiera z Niort uciekła od męża z powodu brutalnego traktowania jej i wniosła skargę rozwodową.

Gdy mimo nalegań i obietnic poprawy nie chciała powrócić, elektrotechnik udał się wczoraj, w przeddzień procesu rozwodowego, do jej mieszkania i po krótkiej wymianie zdań, zastrzelił ją oraz 18-letniego syna, poczem popełnił samobójstwo.

Nowiny
teatralne i filmowe

(lu) — Ostatnia komedja muzyczna z **Lili Damitą**, nosi tytuł: „Ostatnia noc kawalera".

***

(lu) — W Ameryce, odbywa się na wielką skalę **„wypożyczanie aktorów"**. Wytwórnia „Paramount", wypożyczyła do jednego z obrazów znanego artystę Clarka Gable'a z wytwórni konkurencyjnej. Clark Gable będzie w tym obrazie partnerem Miriam Hopkins.

***

(lu) — **Claudette Colbert** gra główną rolę w filmie p. t. „Upiór Prezydenta", produkcji amerykańskiej.

***

(lu) — Wytwórnia amerykańska „Radio" przygotowała na bieżący sezon szlagier p. t. „Prawo do rozwodu" z **Johnem Barrymore** w głównej roli.

***

(lu) Reżyser francuski Raymond Bernard przygotowuje film **„Nędznicy"** według znakomitej powieści Wiktora Hugo. Inny reżyser francuski, Leon Poirier przygotowuje film p. t. **„Głosy bez płyty"**.

PAT i PATACHON

Ucieszny niedzielny film „Expressu". — Serja 49-ta.

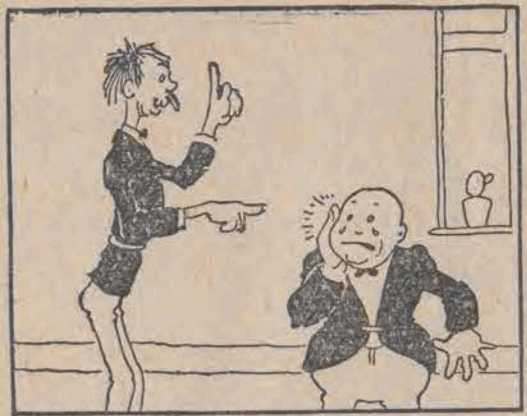

Patachon: Och, jaki jestem nieszczęśliwy!... Tak mnie strasznie ząb boli!... Cóż ja biedny pocznę?...
Pat: Przedewszystkiem nie rycz jak wół, prowadzony do rzeźni... Ja mam świetne lekarstwo na ból zęba!...

Patachon: Ale czy to naprawdę nie będzie bolało?... Pamiętaj!...
Pat: Ani troszkę!... Tylko otwórz szerzej buzię, żebym mógł sznurek do tego zęba przywiązać!...

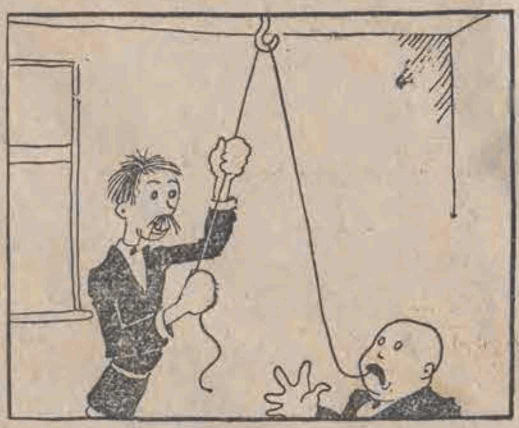

Patachon: Słuchaj, ta historja zaczyna mi się niepodobać... Te przygotowania przypominają mi ostatnią noc skazańca....
Pat: Nie bój się, jedno jest pewne:— albo wyrwę ci ząb, albo — zawiśniesz na tym sznurku.

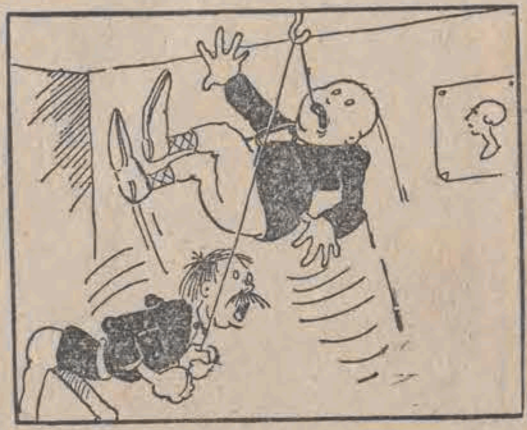

Patachon: No?!... Co to?!... Puść, na litość boską!...
Pat: Grunt nie tracić odwagi... Spokojnie, spokojnie... Poczekajmy... Twoja waga nie wytrzyma tak długo i zaraz musi się coś stać...

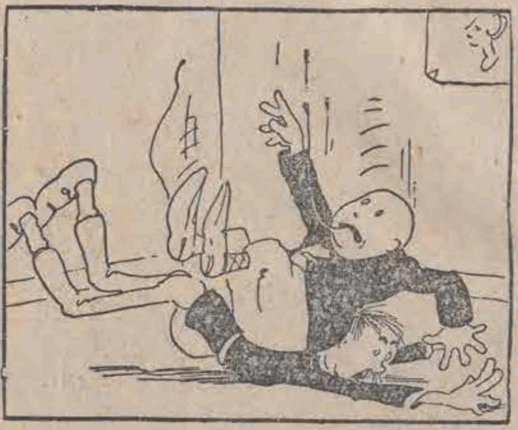

Patachon: No, nareszcie!... Dobrze przynajmniej, że sznurek się urwał!... Ale chory ząb pozostał i boli mnie nadal!
Pat: Nie szkodzi... Przedewszystkiem wstań, bo mnie zupełnie przygnieciesz... Takiego pacjenta jeszcze nie miałem!...

Patachon: I co teraz będzie?... Dałeś mi słowo, że to nie będzie bolało!.. A teraz więcej boli niż przedtem!...
Pat: Bo się denerwujesz!... Uspokój się!... Mnie wcale ząb nie boli, a mimo to ja nie płaczę!... Ale poczekaj, mam nową myśl....

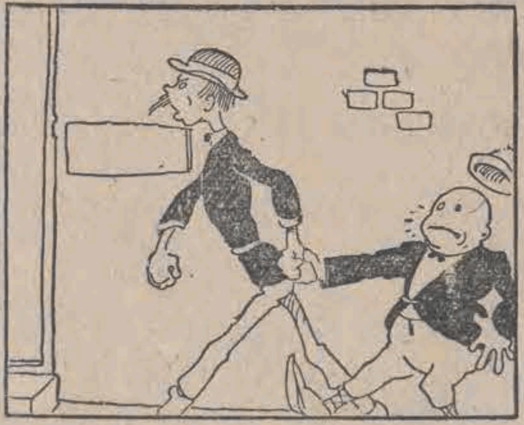

Pat: Pójdziemy do dentysty i basta!
Patachon: Nie, nie, nie!... Tylko nie do dentysty!... Poczekaj!... Nie spiesz się!... Ja nie chcę!... Słuchaj, już mnie nie boli!... Ja nie chcę, słyszysz?...

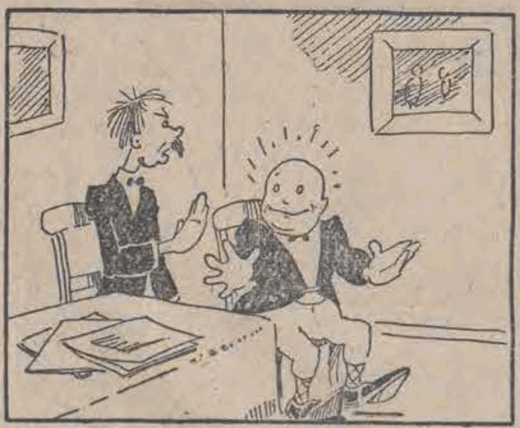

Patachon: Ja nie wejdę... Napróżno tu czekamy... Za żadne skarby nie wejdę... Nigdy w życiu nie byłem u dentysty i nie będę... Powiadam ci, że możemy już iść... Zresztą, mnie już wcale nie boli... Daję słowo, że nie boli...
Pat: Milczeć!... Wejdziesz i basta!..

Dentysta: Następny pacjent, proszę!..
Pat: Ja tu przyszedłem z moim przyjacielem, którego strasznie boli ząb, tylko on jest troszkę nieśmiały i uciekł...

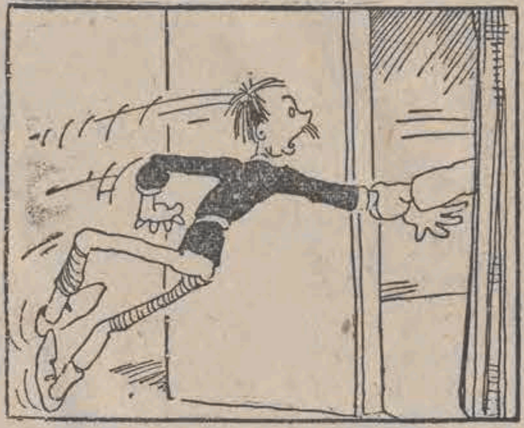

Dentysta: E, panie, znamy się na tych kawałach!... To pana pewnie ząb boli, tylko w ostatniej chwili pan stchórzył... Jazda, chodź pan!...
Pat: Kiedy to nie ja!... Daję słowo, że nie ja!... Mnie ząb nie boli!...

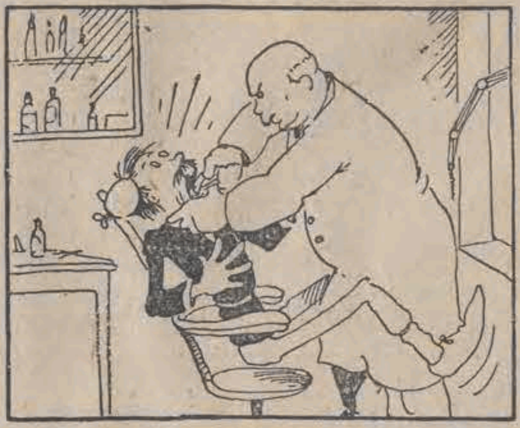

Pat: Puść mnie pan!... W tej chwili proszę mnie puścić!... Ja jestem niewinny!.. Mnie nic nie boli!... Panie, co pan robi?!...
Dentysta: Spokojnie, spokojnie... — Niech się pan nie denerwuje... Za chwileczkę ząb będzie wyrwany i wtedy pan mi podziękuje...

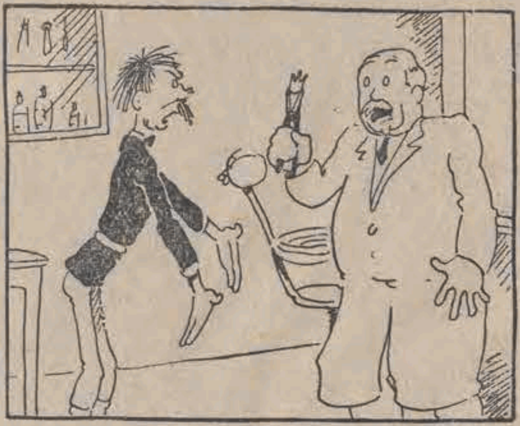

Dentysta: No, ładny ząbek, co?...
Pat: Ja do policji pójdę, rozumie pan?!... Pan mi wyrwał zdrowy ząb!... Przecie to nie ja jestem pacjentem, tylko Patachon!...

Nieście pomoc najbiedniejszym!